

3050/59

Wzup

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ

— PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO.

Rocznik VI — 1926

Zeszyt 1



LWÓW

— NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie

pod zarządem Józefa Ziemińskiego

1926

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO.

VI
1926



LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie
pod zarządem Kazimierza Figwera
1926

SPIS RZECZY.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj	Str. 1, 47, 89
Odczyty, referaty i komunikaty	3, 50, 92

I. Wydział filologiczny.

Barbag S. E., Pieśni Fryderyka Chopina	54
Bąk St., Gwara „lasowska“ Grębowa i okolicy	12
Chybiński A., Bibliografia dzieł Jacka Różyckiego, kompozytora z drugiej połowy XVII w.	55
Feicht H. Ks., Missa paschalis Marcina Leopoldy	9
— Wojciech Dębołęcki, kompozytor religijny z pierwszej połowy XVII w.	56
Janów J., Stosunek Biblii Królowej Zofii do Kodeksu Złobackiego a częściowo także do innych tekstów	102
— Ze studyów nad tekstem Ewangelii Peresopnickiej (1556—1561)	1
Kuryłowicz J., Indoeuropejskie <i>ō</i> , <i>ā</i> w językach bałtyckich	108
— Miejsce akcentu wyrazowego w języku starej Awesty	50
— Nowy typ pierwiastków indo-europejskich	57
Lehr-Spławieński T., Kilka uwag o samogłoskach nosowych w językach lechickich	10
— Przyczynki do polskiej morfologii historycznej	60
Michałowski K., Niobidzi w sztuce starożytnej	96
Oroszówna J., Problem Ateny lemnijskiej Fidyasza	92
Szczepańska M., Przyczynek do historii pieśni wielogłosowej polskiej w XV wieku	109
— Przyczynki do historii muzyki polskiej wielogłosowej z końcem XV wieku	7
Vrtel-Wierczyński S., Rozmowa Człowieka ze Śmiercią w literaturze średniowiecznej polskiej i czeskiej	101

II. Sekcja historii sztuki i kultury.

Bettérówna A., Drzeworyt polski w pierwszej ćwierci XVI w. na tle grafiki zachodnio-europejskiej	19
Hornung J., Nieznany obraz Jana Scholza Wolfowicza	63
Michałowski K., Niobidzi w plastyce greckiej w drugiej połowie V w. przed Chr. Przyczynek do zagadnienia rasy w sztuce	110
Polackówna H., Stemmata Polonica Długosza (rkpis arseński)	18

— IV —

	Str.
Sochaniewicz K., Godło miasta Zamościa, przyczynek do kultu św. Tomasza w Polsce i genezy godeł miejskich w ogóle	62
Terlecki Wł., Miniatury Graduału Jana Olbrachta i ich źródła artystyczne	24

III. Wydział historyczno-filozoficzny.

Balzer O., Narzaz jako określnik daniny w dobie Piastowskiej	120
Hartleb K., Jan Zambocki, sekretarz króla Zygmunta I, przyczynki do dziejów i charakterystyki dworu królewskiego w epoce Odrodzenia	69
Hejnosz W., Ius Rutheniale. Przeżytki ustrojowe w ziemi sanockiej w XV w. I.	31
Inglot S., Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI w.	136
Persowski Fr., Kształty osad na prawie ruskim, polskim, niemieckim i wołoskim w ziemi lwowskiej	75
Próchaska A., Żółkiewski a szlachta	65
Smogorzewski Z., Źródła abadyckie (harydżyckie) do historii Islamu	117
Ungeheuer M., Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w połowie XV w.	130
Widajewicz J., Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej	115

IV. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Diamondówna H., O wpływie domieszki kwasów do roztworu aluno-glinowo-potasowego na postać jego kryształów	36
Halpernówna E., Czem jest kryształ mieszany	84
Hamerska-Witkiewiczowa M., Granit z Żłobistego i Miedzianego w Tatrach	82
Horbulewicz L., Rozmieszczenie kumaków (Bombinator) i traszek (Triton) na przestrzeni powiatów: Sambor, Drohobycz i Stryj	153
Huber M., Kryteria stałości równowagi i ich stosunek do statyki układów sprężystych	155
Lempertówna G., Typy kraniologiczne Afryki	80
Łomnicki A., Prosty dowód wzoru Stirlinga	142
— O wzorach Sterna i Sierpińskiego, podających rozwinięcia pierwiastków kwadratowych na iloczyny nieskończone	143
Monné L., Badania nad heterochromosomami u dżdżownicy Allolobophora foetida	36
Noskiewicz J. i Poluszyński G., O wielozarodkowym rozwoju u wachlarzoskrzydłych owadów (Strepsiptera)	145
— O zarodkowym rozwoju u owadów wachlarzoskrzydłych (Strepsiptera) z rodzaju Stylops Kirby	148
Ostersejtzerówna D., O addycyjnych własnościach kryształów mieszanych	85
Parnas J., O amoniaku krwi, jego pochodzeniu i warunkach powstawania	156
Płoinówna A., Przyczynek do wyświetlenia istoty kryształu mieszanego	158
Poluszyński G., zob. Noskiewicz J.	
Rylski J., Granit z Żółtej Turni i Miękusowickiego Szczytu w Tatrach	81

	Str.
Tokarski J., Granit z Granatów w Tatrach	34
— Próba nowej syntezy badań petrograficznych granitu tatrzańskiego	145
— Uwagi o skale magmatycznej odkrytej w górach Świętokrzyskich	35
Ulbrich-Kudelska I., Człowiek młodszego pokolenia	81
Wysocki J. i Zbyszewski L., O wzajemnym wpływie obu półkul mózgowych na siebie	153
Zbyszewski L., zob. Wysocki J.	
Zych Wł., Old-Red podolski	82
Wydawnictwa Towarzystwa	37, 86, 158
Walne Zgromadzenie Towarzystwa	159
Przemówienie Prezesa prof. Oswalda Balzera na posiedzeniu publicznem	160
Sprawozdanie Sekretarza Generalnego na posiedzeniu publicznem	165
Skład Towarzystwa z końcem r. 1925	42
Członkowie Towarzystwa wybrani w r. 1925/6:	
Wydział filologiczny	168
Wydział historyczno-filozoficzny	175
Wydział matematyczno-przyrodniczy	176
Fundusze Towarzystwa z końcem r. 1925	41
Uroczysta Akademia ku uczczeniu pamięci prof. Stefana Niementowskiego	37
Memoriał Towarzystwa w sprawie zarządzonego częściowego wyłączenia p. dra Bolesława Orzechowicza	38
Sprawy Towarzystwa	44, 86, 180
Członkowie Zmarli	87, 181

3050/59

Można Amyskować
Zabne K. Marci?
23.4.58
210.-21.
30 zeszytów

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 1.

Rocznie trzy zeszyty

1926

- Treść: I.** Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 1. — Odczyty, referaty i komunikaty: 237. Janów J., Ze studyów nad tekstem Ewangelii Peresopnickiej (1556—1561 r.) I. str. 3; 238. Szczepańska M., Przyczynki do historii muzyki polskiej wielogłosowej z końcem XV wieku str. 7; 239. Feicht H. ks., Missa paschalis Marcina Leopolity str. 9; 240. Lehr-Spławiński T., Kilka uwag o samogłoskach nosowych w językach lechickich str. 10; 241. Bąk St., Gwara „lasowska“ Grębowa i okolicy str. 12; 242. Polackówna H., Stemmata Polonica Długosza (rkpis arsenalski) str. 18; 243. Betterówna A., Drzeworyt polski w pierwszej ćwierci XVI w. na tle grafiki zachodnio-europejskiej str. 19; 244. Terlecki Wł., Miniatury Graduału Jana Olbrachta i ich źródła artystyczne str. 24; 245. Hejnosz W., Ius Ruthenicae. Przeżytki ustrojowe w ziemi sanockiej w XV w. I. str. 31; 246. Tokarski J., Granit z Granatów w Tatrach str. 34; 247. Tokarski J., Uwagi o skale magmatycznej odkrytej w górach świętokrzyskich str. 35; Monné L., Badania nad heterochromosomami u dżdżownicy *Allolobophora foetida* str. 36; 249. Diamandówna H., O wpływie domieszki kwasów do roztworu aluminu-glinowo-potasowego na postać jego kryształów str. 36; — Wydawnictwa Towarzystwa str. 37.
- II.** Uroczysta Akademia ku uczczeniu pamięci prof. Stefana Niementowskiego str. 37; Memoriał Towarzystwa w sprawie zarządzonego częściowego wywłaszczenia p. dra Bolesława Orzechowicza str. 38; Fundusze Towarzystwa z końcem r. 1925 str. 41; Skład Towarzystwa z końcem r. 1925 str. 42; Sprawy Towarzystwa str. 44.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w IV kwartale 1925.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 9 listopada. Obecni czł. czyn. W. Bruchnalski (przew.), A. Chybiński, W. Kotwicz, E. Kueharski, T. Lehr-Spławiński, J. G. Pawlikowski; czł. przybr. A. Bednarowski, W. Chodaczek, J. Janów, Fr. Smolka i Br. Wójcikówna. Czł. przybr. dr. Jan Janów przedstawił pracę: Ze studyów nad tekstem Ewangelii Peresopnickiej 1556—1561 r. I. (237). W dyskusji zabierali głos prof. W. Bruchnalski, prof. A. Chybiński, prof. T. Lehr-Spławiński i prelegent. Następnie czł. czyn. prof. A. Chybiński przedstawił pracę p. Maryi Szczepańskiej: Przyczynki do historii mu-

zyki polskiej wielogłosowej z końcem XV w. (238) oraz pracę ks. dr. Hieronima Feichta: Missa paschalis Marcina Leopoldy (239).

Posiedzenie z dnia 14 grudnia. Obecni czł. czyn. W. Bruchnalski (przew.), ks. A. Klawek, T. Lehr-Spławiński, St. Witkowski; czł. przybr. A. Bednarowski, W. Chodaczek i J. Janów. Czł. czyn. prof. Tadeusz Lehr-Spławiński przedstawił pracę: Kilka uwag o samogłoskach nosowych w językach lechickich (240). W dyskusyi zabierali głos prof. St. Witkowski, dr. J. Janów i prelegent. Następnie tenże przedstawił pracę p. Stanisława Bąka: Gwara lasowska Grębowa i okolicy (241). W dyskusyi zabierali głos prof. A. Bednarowski, dr. J. Janów, prof. St. Witkowski i prof. T. Lehr-Spławiński.

Sekcja historii sztuki i kultury. Posiedzenie z dnia 12 listopada. Obecni człon. sek. Wł. Abraham, O. Balzer, F. Bostel, E. Bulanda, A. Czołowski, K. Hartleb, M. Gębarowicz, M. Lityński, T. Mańkowski, L. Piniński (przew.), W. Podlacha, H. Polaczkówna, A. Prochaska i St. Zakrzewski. Czł. dr. Helena Polaczkówna przedstawia pracę: Stemmata Polonica Długosza (rękopis arsenalski) (242). W dyskusyi zabierali głos dyr. A. Czołowski, prof. Wł. Abraham i prof. St. Zakrzewski.

Posiedzenie z dnia 15 listopada. Obecni czł. sek. K. Badecki, W. Bruchnalski, M. Gębarowicz, R. Kotula, M. Lityński, T. Mańkowski, L. Piniński (przew.), J. Piotrowski i Wł. Podlacha. Prof. Wł. Podlacha przedstawił pracę dr. Antoniny Bette-równy: Drzeworyt polski w pierwszej ćwierci XVI w. na tle grafiki zachodnio-europejskiej (243). W dyskusyi zabierali głos prof. L. Piniński, prof. W. Bruchnalski, dr. K. Badecki i dyr. R. Kotula.

Posiedzenie z dnia 17 grudnia. Obecni czł. sek. F. Bostel, M. Gębarowicz, W. Kozicki, M. Lityński, J. Piotrowski i Wł. Podlacha (przew.) Prof. Wł. Podlacha przedstawił pracę dr. Władysława Terleckiego: Miniatury graduálu Jana Olbrachta i ich źródła artystyczne (244). W dyskusyi zabierali głos prof. Wł. Kozicki, M. Lityński, M. Gębarowicz. prof. Wł. Podlacha i prelegent.

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 16 grudnia. Obecni czł. czyn. Wł. Abraham (przew.), O. Balzer, F. Bostel, P. Dąbkowski, A. Prochaska, J. Ptaśnik i czł. przybr. H. Polaczkówna. Czł. czyn. prof. O. Balzer przedstawił pracę dr. Wojciecha Hejnosza: Ius Ruthenicale, przeżytki ustrojowe w ziemi sanockiej I. (245). W dyskusyi zabierali głos prof. O. Balzer, prof. J. Ptaśnik, prof. P. Dąbkowski, prof. Wł. Abraham i referent.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 16 listopada. Czł. czyn. prof. Julian Tokarski przedstawił

pracę: Granit z granatów w Tatrach (246). W dyskusji zabierali głos prof. Z. Weyberg, prof. Z. Klemensiewicz i prelegent. Następnie tenże przedstawił pracę: Uwagi o skale magmatycznej, odkrytej w górach świętokrzyskich (247). W dyskusji zabierali głos prof. Z. Weyberg i prelegent. Wreszcie czł. czyn. prof. J. Hirschler przedstawił pracę p. Ludwika Monné'go: Badania nad heterochromosomami u dżdżownicy *Allolobophora foetida* (248).

Posiedzenie z dnia 12 grudnia 1925. Czł. czyn. prof. Z. Weyberg przedstawił pracę p. H. Diamandówny: O wpływie domieszki kwasów do roztworu alunu glinowo-potasowego na postać jego kryształów (249), oraz 5 innych prac, wykonanych w swoim Zakładzie, nad którymi w dyskusji zabierali głos prof. J. Tokarski, prof. Z. Klemensiewicz i prof. Z. Weyberg.

Odczyty, referaty i komunikaty.

237. Janów Jan: Ze studyów nad tekstem Ewangelii Peresopnickiej (1556—61 r.), I.

Silne odbicie języka ruskiego (ukr.) w tłumaczeniu pisma św. po raz pierwszy znalazło wyraz w Ewangelii Peresopnickiej (=EP.). Mieści się ona w bardzo ozdobnym kodeksie pergaminowym, liczącym 960 stron, pisanym początkowo w monasterze Troicko-Dworzeckim, a potem w Peresopnicy, przez Michała Wasylewicz z Sanoka przy współudziale archimandryty Grzegorza. Przekład i rysunki EP. sporządzono nakładem żony Zasławskiego, Nastazyi, należącej do znakomitego rodu Holszańskich, z którego pochodziła też Zofia Holszańska, matka Władysława Warneńczyka i Kazimierza.

Nad zabytkiem tym, który teraz znajduje się w bibliotece sem. duchownego w Połtawie, pracowało wielu uczonych: Żytecki, wydawca ewangelii Łukasza i innych urywków z EP.¹, Kamanin, Pawłucki i kilkakrotnie Gruziński. Rozpatrywali oni stosunek przekładu EP. do tłumaczeń na inne języki, kwestję autentyczności zachowanego kodeksu, zajmowali się też rozbiorem jego pod względem paleografii i wykonania artystycznego. Na wiele zagadnień, odnoszących się do EP., można będzie dać ostateczną odpowiedź dopiero po wydaniu całego zabytku, które zapewne wkrótce dojdzie do skutku, gdyż obecnie Akademia Nauk w Kijowie postanowiła wypuścić (jako pierwszy numer seryi: „Памятки мови“) zajmujący nas zabytek, p. t. *Пересопницьке Євангеліє, текст і розвідка проф. О. С. Грузинського*; (por. Звідомлення Укр. Ак. Наук do 1. I 1920, str. XX, a także *Slavia* I 476).

¹ Труды 3-го Археол. съезда, Кіјów 1876.

Niniejszy przyczynek zajmuje się bliższem zbadaniem stosunku tekstu EP. do przekładów ewangelii na inne języki, Sam tłumacz EP. zaznaczył w dopiskach, że przekładał „з языка болгарского на мовоу поускоую“, a ponieważ w tekście EP. są bardzo liczne polonizmy i cerkiewizmy, przeto pierwsze wyjaśniał Żytecki silnym wpływem kulturalnym polszczyzny, a drugie tem, że tłumacz nie mógł jeszcze uwolnić się od języka wzoru cerkiewno-słowiańskiego. Badacze później wskazywali na zależność EP. od przekładów czeskich, a Gruziński zestawiał nawet wyjątki EP. z czeskim przedrukiem ewangelij, wydany przez J. Hada, 1545 r. Przekonanie o zależności od tłumaczenia czeskiego utrzymało się do czasów ostatnich, a ak. Petrow twierdzi wprost, że EP. jest tylko transkrypcją z czeskiego¹. Twierdzenie to nie zostało jednak udowodnionem, a również nie ma dostatecznego uzasadnienia opinia, jakoby wzorem EP. był tekst czeski z r. 1545, który — dodajmy tu mimochodem — jest tylko przedrukiem z dawniejszej biblij, jak zaznaczono tam przy końcu, czyli odbiciem tekstów starszych jeszcze.

Biorąc pod uwagę fakt, że późniejsi od EP. tłumacze ewangelij: Tiapiński, Negalewski (Негалевский) i i. pozostają w nadzwyczajnej zależności od przekładów polskich (Budnego, Czechowicza), rozpatruje tu autor także stosunek EP. do tekstów polskich Seklucyana (= S.), Królewiec 1551 i Szarffenbergera (= Sz.), Kraków 1551, a na tej podstawie dochodzi do wniosków odmiennych, niż poprzednicy, i poddaje rewizji poglądy dotychczasowe. Przy pomocy porównania wymienionych tekstów dowodzi on pokrewieństwa EP. z Sz., co do stosunku zaś EP. do S. wskazuje, że mają one nie tylko szereg jednakowych wyrażeń, ale że ponadto widzimy w nich wielką ilość zwrotów i zdań całych, które tylko dla obu wymienionych tłumaczeń są charakterystyczne, gdyż w innych tekstach się nie znajdują. Oto parę przykładów, z dodaniem tekstu czeskiego dla lepszego unaczynienia stosunku.

Marc. VI 47—8. *а коли южь бѣла вѣчерь, бѣла лодѣ насерѣ моря, а онъ съ на зем'ли. (48) И оувидаѣхъ иъ а они сѣ мрѣдоуѣтъ оу плаваніи, бо бѣла и вѣтръ против'ныи.* S. A gdy iusz był wieczor, była łódź na śród morzǎ, a on sám tilko na ziemi. (48) i uirzǎł ie, a oni się morduiǎ poieżdźaiac, bo im był wiatr przeciwny. Czes.: A když byl² wečer, byla lodij u prostřed moře, a on³ na zemi. (48) A wida ge, že usylugi w plawenij, neb gim byl wijtr odporny.

¹ Записки истор.-філол. відд. Укр. Ак. Наук, кн. I 3. Кijów 1919. Por. też Slavica I. 476.

² R.: a když prissel wečer. (R. = przekład czeski ewang. według tłumaczenia Erazma z Rotterdamu, por. niżej).

³ R.: a on sam...

своѣхъ мыслили. S. A gdy lud o nim nadzieię miał i wszyscy w sercach swoich myslili. Czes.: A když se domníjvali¹⁾ lidé, a myslili wssyckni w srdecyich swých.

III 20. приложи́хъ тѣжъ ѿ тоѣ коу в'сѣмъ з'лостамъ своѣмъ, ѿжъ іу́ди́на до тем'ни́цъ в'са́дѣти ка́заль. S. przydał tesz i to ku wszystkim złościom swoim, że Jana do ciemnice wsadzić kázal. Czes.: y ze wssech złých wěcy, (které činil Herodes) přidal pak to také²⁾ nadewssecko złé; že gł. wsadil Jana do žaláre.

IV 17. а с'нь о́творѣши кни́ги, нашо́ль м'ксѣ, г'дѣ то было написано. S. A [on] otworzywszy księgi, naláží m'iesce, gdzie [to] było napisano. Czes.: A když otwřel knijhy, nalezl m'jsto, kdež bylo napsáno.

IV 32. а́то ѿже р'чь е́го зъ с'с'с'б'ливой си́лы была. S. a to isz mowa iego z osobliwą mocą [w mocy] była. Czes.: neb w mocy byla řeč geho.

V 28. а с'нь в'се зостави́ши ѿ ста́в'ши (!) по́шлѣ за́нимъ. ѿ б'чинна́хъ е́моу ле́зѣи б'чр'к'ж'деніе велико́е (ка́лѣцкѣ) в'д'б'моу сво́емъ. S. A on wszystko opuściwszy, wstawszy, poszedł zanim. I uczynił mu Lewiss kollacją wielką w domu swoim. (Szarf. ...Lewi). Czes.: A on opustił wsseckny wěcy, wstaw, ssel za nim. Y učinil gemu hody weliké Léwij w domu swém.

VII 20. а́ при́шдѣши к' нѣмоу (= cerk. słow.) с'нѣ т'о моу́жеве, рек'ли. S. A przyszedwszy do niego onito mężowie, rzekli. Czes. A když přissli kněmu mužij, řekli.

Dodany tutaj tekst czeski wzięto z „Nowego Zakonu“ Netolickiego (1551), ale porównywano go z tekstem czeskiej biblii Weneckiej (1506 r.), Pawła Seweryna (1537 r.), z Now. Testamentem według E. Rotterdamskiego (Náměsti 1533), (=R.) i i. Różnica w powyższych wydaniach zachodziła tylko w pisowni, w użyciu słowa posiłkowego: *jest* i w dzieleniu wyrazów, a pod tym względem zachodziła różnica także od wyd. Hada z r. 1545, z którego autor miał pod ręką tylko odpisy niektórych części, sporządzone w Pradze. Pokrewieństwo EP. z Sz. jest mniejsze, niż z S., więc wyjątków nie przytoczono. Z innych przykładów podano tu tylko drobną część z obfitego materiału, który zestawiał autor, ale już wyjątki powyższe wystarczają do stwierdzenia, że wielka ilość polonizmów w EP. tłumaczy się, wbrew opinii Żyteckiego i i., tem, iż tłumacz miał napewne przed oczyma przekład polski. Obecnie nasuwa się sprawa bliższego określenia tego wzoru.

Po rozpatrzeniu opinii uczonych (Nehringa, Warmińskiego,

¹⁾ R. nadáli.

²⁾ R. přidal y to nadewssecko, a zawřel Jana do žaláre.

Brücknera i i.) o tekście Seklucyana i Szarffenbergera, jakoteż po rozbiórce języka EP., dochodzi autor do wniosku, że wzorem dla tłumacza EP. nie był zapewne Seklucyan, a tem mniej Szarffenberger, ale starszy przekład polski, który obecnie zaginął, a z którego korzystali także wyżej wymienieni tłumacze polscy, co zresztą już dawniej udowodniono. Wskazują na to wyrazy, wzięte przez S. ze starszego przekładu i umieszczone czasem jako glosy w nawiasie lub na marginesie, a występujące również wprost w bieżącym tekście EP. Archaizmy językowe są, n. p. postpozycyjne użycie przyimka dla (το το αλλ), częste użycie słowa posiłkowego (jest, był), bezlik iteratiwów na -ovaty, -avaty, i t. d. Częsty w EP. orzecznik imienny w instrumentalu wskazuje tylko ogólnie na wpływ polski. W dalszym ciągu podkreśla autor, że nawet przy pomocy tłumaczenia Seklucyana można poprawić w tekście EP. cały szereg lekcij i usunąć pewne niejasności, zaznacza przytem, że dokładne wyczerpanie zagadnienia będzie możliwe dopiero po wydaniu pełnego tekstu EP. drukiem. Tymczasem modyfikuje przesadny sąd Gruzińskiego o wielkiej uczoności tłumacza EP. i dopuszcza, że tenże poza znajomością języka ruskiego i polskiego, znał prawdopodobnie nieco język czeski, a mianowicie o tyle, że przy pomocy tekstu polskiego mógł w czasie tłumaczenia ze wzoru cerkiewnego (redakcyi serbskiej) korzystać także z tekstu czeskiego. To stanowiło jego wyższość nad duchowieństwem ówczesnem, o którym już w XVI w. jasno, ale niepochlebnie, wypowiedział się ks. Skarga, znający stosunki ówczesne z doświadczenia¹. W końcu zaznacza autor, między innemi, że EP., której pierwszorzędne znaczenie dla historii języka ruskiego (ukr.) zostało dawno uznane, może mieć wartość także dla filologii polskiej przy rekonstrukcyi zaginionego przekładu polskiego ewangelij, szczególnie, kiedy na porządek dzienny wypłynie tu kwestya ustalenia redakcyj w polskich tłumaczeniach Nowego Testamentu.

238. Szczepańska Marya: Przyczynki do historii muzyki polskiej wielogłosowej z końcem XV wieku.

Materyału zabytkowego do napisania pracy pod powyższym tytułem zaczerpnęła autorka z rękopisów krakowskich, mianowicie w archiwum kapituły katedralnej i w bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności. Na materyał ten złożyły się muzyczne 3- i 4 głosowe opracowania „*Libri generationis*” czyli „*Libri Genealogiae*” z ewangelii św. Mateusza w rękopisie nr. 1706 Akademii (w dwóch wersjach) i w 2 rękopisach wawelskich, z których jeden pod nazwą „kancjonału Gosławskiego” (1489) był znany już dawniej, drugi zaś, nie objęty katalogiem

¹ Skarga, O jedności Kościoła... 359. Wilno 1577.

Polkowskiego, po raz pierwszy został przez autorkę uwzględniony. Obok „libri generationis” zużytkowała autorka w swej pracy nieznanie przedtem opracowanie 3-głosowe „Lamentacyj”, znajdujące się w wyżej wymienionym rękopisie Akademii. Po szczegółowym opisie wszystkich trzech rękopisów i zebraniu wszystkich wiadomości o Wawrzyńcu de Gieski, domniemanym autorze wielogłosowych opracowań w rękopisie Akademii, oraz stwierdzeniu, że istnieje z końca XV wieku 5 opracowań „księgi pokoleń”, pochodzenia polskiego, a może nawet wyłącznie krakowskiego, przechodzi autorka do paleograficznej analizy tych zabytków ze stanowiska notacyi neumatycznej, wskazując na kombinacyę notacyi neumatycznej i staromensuralnej w powyższych rękopisach, posługujących się prawie wyłącznie notacyą o charakterze gotyckim, tak jak to widzimy w zabytkach pochodzenia niemieckiego i czeskiego z XV i XVI wieku. Szczegółową analizę porównawczą przeprowadza w zakresie t. zw. melodyj stałych („sanctus firmus”) wszystkich zabytków, zwracając uwagę na ich tonacyę indyjską, wspólną wielu melodyjom liturgicznym w zakresie chorału, używanego w Polsce. W analizie zespołów 3- i 4-głosowych w powyższych zabytkach dochodzi autorka do wniosku, że zastosowana jest przeważnie technika prymitywna, t. zw. organum, oraz wszystkie inne szczegóły prymitywnej wielogłosowości co do traktowania kwint i oktaf równoległych, krzyżowań głosów celem uniknięcia zabronionych paralel, oraz traktowania konsonansów i dyssonansów. Na liturgiczne zastosowanie tych zabytków wskazuje także ich forma: ustępy jednogłosowe, śpiewane „choraliter”, są przeplatane ustępami 3- wzgl. 4-głosowymi, a to celem urozmaicenia w wykonaniu szablonowych tekstów tej ewangelicznej perykopy. W niektórych wersjach „księgi pokoleń” występuje zarówno trój- jak i czterogłos. Obok „organum”, jako najprymitywniejszej techniki średniowiecznego wielogłosu, wskazuje autorka na inne jeszcze rodzaje technik, zastosowane zarówno w „księgach pokoleń”, jak i w lamentacyi: są to techniki, które w teorii średniowiecznej zwą się „discantus”, oraz „faulx-bourdon”. Znane były te dwa rodzaje prowadzenia głosów już w muzyce polskiej I połowy XV wieku. Zastosowanie znalazł także ten rodzaj kombinacyi głosów, który po raz pierwszy w muzykologii niemieckiej otrzymał nazwę „Stimmtauschformen” (Ludwig, Müller-Blattau). Szereg ustępów tych naszych zabytków jest opracowany według zasady „nota contra notam”, tak iż zasługuje na nazwę „conductus”. Porównując zaś ten rodzaj techniki naszych 4-głosowych zabytków z analogicznymi lub podobnymi dziełami na Zachodzie, dochodzi autorka do wniosku, iż wprawdzie nie są nasze 4-głosy obrazem techniki w ówczesnej muzyce polskiej, ani też w polskiej pedagogii muzycznej, która w Krakowie wykształciła słynnego mistrza niemieckiego

Henryka Fincka, jednakże nie zanadto ustępują one tak wybitnym dziełom, pisany w podobnej fakturze, jak np. *Lamentacyom Wenecyanina Francesca d'Ana* (ok. 1500). Ważne są zaś te czterogłosowe opracowania „księgi pokoleń” jako jedno z najstarszych czterogłosów polskich i jako dowody opanowania uregulowanej faktury „*nota contra notam*” około r. 1500 w Polsce.

239. Feicht Hieronim ks. C. M., Missa paschalis Marcina Leopoldy.

Źródło dla pracy pod powyższym tytułem stanowią „*Monumenta musices sacrae in Polonia*” III, (X. Dr. Józef Suszyński, Poznań 1889.) i fragmenty dwóch różnych rękopisów mszy z XVII. wieku. Na podstawie porównania tych rękopisów z wydaniem X. Surzyńskiego, oraz na podstawie badań nad techniką kompozytorską Leopoldy ustaliłem, że Leopoldita skomponował jedno tylko *Agnus*, a więc drugie zostało dodane, a jak świadczy fragment głosu basowego nawet przerabiane przez kierowników chórów XVII. Praktyka taka opracowywania i uzupełniania dzieł wcześniejszych kompozytorów istniała w w. XVII., co miałem sposobność stwierdzić w mej niewydanej dotąd dysertacji o twórczości religijnej Bartłomieja Pękiela. Dzięki również dochowanym fragmentom obu wspomnianych rękopisów stwierdzam, że dodatnio przedstawia się praca X. Surzyńskiego, uzupełniającego uszkodzony głos basowy w rękopisach, którymi się on posługiwał.

Wśród cech stylistycznych twórczości Leopoldy wykrywa obecna praca pewne nowe szczegóły: Leopoldita zaczerpnął materiały tematyczne do swej mszy z twórczości choralnej, powstałej jednak już w okresie upadku chorału. Pod tym względem stanowi praca niniejsza dopełnienie prac poprzednich, z których jedna zwróciła uwagę na to zagadnienie, nie znajdując jednak na nie odpowiedzi, druga dała odpowiedź, jak się dotychczas zdawało — zupełnie trafną, której jednak w tej chwili już utrzymać nie można. Do rozwiązania tego zagadnienia dopomogło mi to samo źródło, na którym oparłem wcześniejszą swą pracę o lwowskich rękopisach Bogarodzicy (*Przegląd Muzyczny*, Poznań 1925 r. I. nr. 3—4.) t. j. *Graduał lwowski z XVII w.*

Na podstawie szczegółowej analizy mszy zdołał autor zacieśnić sferę wpływów, której ulegał Leopoldita. Jest nią twórczość tej grupy kompozytorów niderlandzkich, która się wywodzi ze szkoły Klemensa non Papy († ok. 1558.). Obok tych wpływów zdołał poprzeć wyniki badań Dr. Chybińskiego, zwracającego już u Leopoldy uwagę na wyraźne wpływy francuskie, oraz na ślady tych cech, które są charakterystycznym znamieniem rozwijającej się podówczas szkoły rzymskiej z Pa-

lestriną na czele. Pod tymi względami nie wypowiada jednak praca niniejsza jeszcze ostatniego słowa, a to z powodu braku porównawczego materiału nutowego i braku prac o ostatnich niderlandczykach i pierwszych rzymianach.

Praca niniejsza zajmuje się niebadaną również dotąd sprawą formy mszalnej missae paschalis, oraz usiłuje wydobyć na tle tak różnorodnych wpływów działających na Leopolię, pewne cechy indywidualne jego stylu, zwłaszcza w dziedzinie budowy melodyi.

Wreszcie praca, którą poprzedził już szereg innych, musiała się z konieczności zająć pewnemi sprostowaniami dotychczasowych spostrzeżeń, względnie niedostrzeżeń.

240. Lehr-Splawiński Tadeusz: Kilka uwag o samogłoskach nosowych w językach lechickich.

Profesor Uniwersytetu wiedeńskiego ks. N. Trubeckoj ogłosił w „Revue des études slaves“ V. (1925) 24—37 rozprawę p. t. „Les voyelles nasales dans les langues léchites“, w której stara się wykazać, że już w dobie wspólności językowej lechickiej samogłoski nosowe w ścisłym tego słowa znaczeniu wymawiano tylko na końcu wyrazu, oraz w śródgłosie w położeniu przed spółgłoskami szczelinowymi; w położeniu przed zwartymi i afrykatami istniały nie samogłoski nosowe, ale połączenia samogłoski ustnej ze spółgłoską nosową *n*, *m*, lub *ɱ* (zależnie od miejsca artykulacji następnej spółgłoski). Innymi słowy sławista wiedeński przeniósł w dobę pralechicką stosunki, jakie dziś panują w języku literackim polskim, gdzie się wymawia: *idą*, *dążyć*, ale *dombrowa denty*, *renka* i t. p. Twierdzenie swe oparł: 1) na interpretacji stosunków panujących w tym względzie w gwarach polskich, 2) na analizie pisowni bulli gnieźnieńskiej z 1136 r., 3) na interpretacji wymowy nosówek w gwarach kaszubsko-słowińskich, 4) na analizie pisowni największego zabytku języka połabskiego, słownika Henniga. Wszystkie te jednak argumenty są niewystarczające, a poczęści wprost błędnie zastosowane. Co do wymowy nosówek w gwarach polskich pominął ks. Trubeckoj zupełnie fakt istnienia wielu gwar, w których nie istnieją zupełnie samogłoski nosowe; w gwarach półn.-zach. Małopolski oraz na stokach Karpat słyszy się wymowę: *geba*, *reka*, *zwozali mu to roko* etc.... Otóż wymowa taka mogła powstać jedynie z dawnej wymowy czysto wokalicznej samogłosek nosowych: gdyby istniały tu drugorzędne spółgłoski *m*, *n*, *ɱ* (*gemba*, *denty*, *renka*) przed zwartymi i afrykatami, to zanik ich byłby zupełnie niezrozumiały, skoro pozatem spółgłoski nosowe w tych gwarach nie znikają. — Argument historyczny również zawodzi: pisownia bulli gnieźnieńskiej wprawdzie potwierdza na ogół przypuszczenie Trubeckiego, że wówczas element nosowy w samogłoskach no-

sowych wymawiano tak jak dziś w języku literackim, ale jeśli się uwzględni inne dokumenty z w. XII—XIII, to sprawa przedstawia się o wiele mniej jasno. Obfity materiał dotyczący oznaczania samogłosek nosowych w dokumentach z tych dwu wieków, jaki zebrał prof. Baudouin de Courtenay w książce „О древне-польскомъ языкѣ до XIV вѣка“ (Lipsk 1870) świadczy o tem, że pisownia bulli z 1136 roku nie odzwierciedla bynajmniej powszechnej wymowy nosówek w tym czasie. Obok pisowni odpowiadającej dzisiejszej wymowie literackiej polszczyzny (*Dambowo, Sandivoii, Lanki* i tp.) spotyka się wiele przykładów przeciwnych (*Sbansim* ‘Zbąszyn’, *Premut* ‘Przemęt’ etc.), których w dokumentach z Wielkopolski jest 38%, z Kujaw 20%, z Małopolski 43% i z Mazowsza również 43%. Widać więc wówczas już istniały w tym względzie podobne różnice dyalektyczne jak dziś. Uderza przytem zwłaszcza fakt, że procent przykładów przemawiających za czysto wokaliczną wymową nosówek jest w Małopolsce i na Mazowszu o wiele większy niż w Wielkopolsce i na Kujawach; odpowiada to stosunkom dzisiejszym: w Małopolsce i na Mazowszu po dziś dzień znaczna część gwar ma albo czysto-wokaliczną wymowę nosówek albo zupełny zanik nosowości (co dowodzi dawniejszego istnienia czystych nosówek), a w Wielkopolsce i na Kujawach gwar takich dziś nie ma, co jest naturalną konsekwencją tego, że już w średniowieczu wymowa z drugorzędnymi spółgłoskami nosowymi miała tam znaczną przewagę. Niema tedy podstawy do przypuszczania, że dzisiejsza wymowa literackiej polszczyzny odpowiada stanowi prapolskiemu, a tem mniej pralechickiemu.

W gwarach kaszubskich i słowińskich powszechnie w szeregu pozycji zanikł rezonans nosowy u kontynuacji prasłów. **ę* (i *ə*) oraz u Słowińców po większej części także u kontynuacji długiego *o* (*ou*), co nie pozwala w żaden sposób na przypuszczenie, że istniały tam w tych pozycjach drugorzędne spółgłoski nosowe przed zwartymi i afrykatami. — Dla połabszczyzny tylko w słowniku Henniga da się wykazać stan odpowiadający wymowie nosówek w polszczyźnie literackiej, a u Jana Parum Szulcego i u t. zw. Anonima są dowody, że nosówki wymawiano czysto wokalicznie, a więc i tu była różnica dyalektyczna podobna do różnicy na obszarze polskim. Ostatecznie tedy trzeba przyjąć, że języki lechickie (t. j. polski, pomorski, połabski) odziedziczyły z doby wspólności pralechickiej czysto wokaliczną wymową samogłosek nosowych (która odpowiadała także prasłowiańskiej), a dopiero na gruncie odrębnego rozwoju, każdego z tych języków — wprawdzie dość wcześnie bo w polskim już w XII wieku — wymowa ta uległa w niektórych gwarach zmianie przez powstanie drugorzędnych spółgło-

sek nosowych w położeniu przed zwartemi i zwarto-szczelino-wemi. Zmiana ta jest łatwo zrozumiała z punktu widzenia fizyologiczno-fonetycznego: jeśli zwarcie odpowiadające artykulacji następnej spółgłoski rozpocznie się wcześniej zanim ustanie wydech nosowy właściwy samogłosce nosowej, to musi wytworzyć się między nią a następną spółgłoską zwartą lub afrykatą spółgłoska zwarto-nosowa: *m* przed wargowemi, *n* przed zębowemi (*ŋ* przed dźwiękownikami) a *ɲ* przed tylnojęzykowemi.

241. Bąk Stanisław: Gwara „lasowska“ Grębowa i okolicy.

Autor zajął się opracowaniem gwary nie tylko samego Grębowa, (w powiecie tarnobrzskim) lecz także bliższych i dalszych jego przysiółków (Zabrze, Klonów, Wydrza, Miętne), oraz sąsiedniej wsi Jamnicy, leżącej po prawym brzegu Łęgu. Praca obejmuje cztery części: wstęp, głosownię, zbiór tekstów (w postaci pieśni przysłów ludowych i opowiadań) i dość obszerny słownik.

We wstępie autor mówi o ogólnym wyglądzie okolicy, zastanawia się nad pochodzeniem i powstaniem nazwy „Grębów“, sprowadzając ją do prasłowiańskiego pnia **grǫbъ*, który znaczeniowo wiąże się z topograficznym charakterem miejscowości. Następnie rzuca kilka uwag o ludności, warunkach jej życia materialnego, o stosunkach kulturalno-oświatowych, stroju mieszkalców, wreszcie podaje zwięzłą charakterystykę wymowy miejscowej, przeprowadzając w najogólniejszych zarysach porównanie z gwarami sąsiednimi, położonemi nieco na południe (Burdze, Maziarnia). Ze względu na zupełny brak samogłosek nosowych autor zalicza swoją gwarę do obszaru Małopolski północno-zachodniej. Z tych właśnie gwar, które nosówki zatraciły, Grębów jest najbardziej wysunięty na południowy wschód; nieco dalej (w Krawcach, Burdzach, Maziarni, w okolicy Niska i Rudnika) ślady nosówek są jeszcze dotąd widoczne.

W drugiej części pracy zajmuje się autor szczegółowem przedstawieniem właściwości głosowych swej gwary. Ponieważ część gwary Lasowiaków (mianowicie zachodni jej odłam, obejmujący wsie: Jeziórko, Żupawę i Stale) opracował prof. Szymon Matusiak¹, przeto w tem streszczeniu wystarczy ograniczyć się jedynie do tego, co w obu odłamach przedstawia się odmiennie;

¹ Matusiak, Gwara lasowska w okolicy Tarnobrzega, (Rozpr. i spraw. Wydz. filol. Akad. Umiej. VIII, Kraków 1880). — Praca ta jest już dość przestarzała i zawiera szereg błędów, jak: 1) nieuwzględnienie różnic, jakie z pewnością między gwarami tych trzech wsi musiały istnieć (autor pochodził ze Stalów i za podstawę wziął z pewnością gwarę stalowską). Chodzi tu głównie o gwarę Jeziórka, która od grębowskiej niewiele się różni; 2) nieścisłość transkrypcji; 3) bezładny układ, wreszcie 4) pominięcie wielu ważnych zjawisk głosowych. Oprócz tego jest wiele błędów w szczegółach, których tu nie uwzględniono.

nadto podkreślić trzeba te zjawiska, które Matusiak w swej pracy pominął.

Samogłoski. W gwarze grębowskiej wyróżnić można dziesięć odcieni wokalicznych:

a, $\overset{\circ}{a}$, o, $\overset{\circ}{o}$, o, u, e, $\overset{\circ}{e}$, y, i.

Nie wyczerpują one całego zasobu wokalizmu gwary, w zależności bowiem od warunków, wśród których występują, mogą one ulegać jeszcze dalszym zmianom, czego wynikiem są nowe elementy, trudne nieraz do określenia, chociaż można je niekiedy słuchem uchwycić.

* $\overset{\circ}{a}$ przed spółgłoskami nosowymi *m, n, \dot{n}* , oraz przed *i* ($\geq \dot{n}$ w zgłosce zamkniętej) rozwinęło się w $\overset{\circ}{e}$: *rēna, sēma*, dat.-instrum. dual. zaimka osobowego 1 i 2 os.: *nēma, vēma, pējski* i t. d. Matusiak przyjmuje dla transkrypcji tego dźwięku znak a^e ; samogłoskę oznaczoną w ten sposób uważa on za podobną do niemieckiego \ddot{a} , t. j. *e* wymówionego przy szerszym otwarciu ust. Możliwe, że w czasie, gdy Matusiak czynił swe spostrzeżenia, dźwięk taki istniał. Dziś w tych pozycjach (przynajmniej w Jeziórku) istnieje $\overset{\circ}{e}$. Zdaje się, że dźwięk a^e nie był i dla gwary grębowskiej obcym; stanowił on stadium pośrednie w rozwoju: $a + N \geq *aN \geq *eN \geq \overset{\circ}{e}N$.

Co do zachowania pierwotnego $*\bar{a}$ w postaci dźwięku ścieśnionego ($\overset{\circ}{a}$) — to między gwarą Grębowa a wsiami, położonymi dalej na zachód zachodzą pewne różnice w szczegółach (n. p. gręb. *rāc* — Matusiaka: *rac* 'racz'). O jednym zjawisku wspomnieć tu trzeba, mianowicie o rozwoju $*\bar{a}$ przed spółgłoskami *m, n, \dot{n}* . Na zachodzie występuje tu $\overset{\circ}{a}^1$ (w pisowni Matusiaka $\overset{\circ}{a}$). Tymczasem w Grębowie jest już dalszy stopień, mianowicie $\overset{\circ}{o}^2$: *pon, mom, znom, som, vom*, i t. d. Zdaje się, że cały rozwój przechodził następujące stadia: $*\bar{a} + N \geq *aN \geq *oN^3 \geq \overset{\circ}{o}N$. Zjawisko to jest w Grębowie prawie bezwyjątkowe. Jedynie w odmianie praes. czasowników typu: *znać, pxać*, gdzie działała analogia do form z $\overset{\circ}{a}$, utrzymuje się ten dźwięk przed *m, n*. p.: 1. os. plur.: *pxāmy, dāmy* || *domy, znāmy*, nadto w połączeniach syntaktycznych: *zlā-mać* || *złomąć* (przekleństwo).

¹ Nadto zaznacza Matusiak, że $\overset{\circ}{a}$ w tych pozycjach rozwija się czasem w *o*: *grom* 'gram', *pon, zbon, cygon* i t. d. Rzecz ciekawa, że takie *o* nigdy u Matusiaka nie dyftongizuje się. Zwyczajne $\overset{\circ}{o} \geq \overset{\circ}{u}o$ (zarówno w nagłosie jak i w śródgłosie).

² Znak ten wyraża *o* tylne, o którego artykulacji będzie mowa w dalszym ciągu.

³ Za przyjęciem tego stadium zdaje się przemawiać fakt, że $*\overset{\circ}{o}$ (czasem nawet długie: *dom, zvom*) przed *m, n, \dot{n}* ulega również zmianie w $\overset{\circ}{o}$ (*urona*).

W tem miejscu wspomnieć należy, że **a* przed *n* i *i* ($\leq n$ w zgłosce zamkniętej) labializuje się jeszcze bardziej, wskutek czego tworzy się dyftong *uó*: *t^uóni*¹ || *tońi*, *křt^uój*, imperat. praes.: *gost^uój*, *gost^uójce*.

Dalsze kwestye nasuwa dźwięk *o*. Pod względem artykulacji ustnej jest to samogłoska identyczna z ogólnopolskiem *o*, a różnica leży w tem, że przy *o* brak zupełny rezonansu nosowego. Podobne obserwacye poczynił również w swojej gwarze Matusiak. W Grębowie kontynuuje on staropolską nosówkę długą² n. p. *módl^oica*, *po^otek*, *kśo^oska*, *ro^ob^o*, *χo^oz^o*, *da^oz^o*; *vo^osy*, *stro^ocki*, 'strąki, szczaw', *dro^ok* 'drag' i t. p.

Według Matusiaka w zachodnim odłamie gwary lasowskiej długa nosówka rozwinęła się jako:

1) *ó* (równe grębowskiemu *o*; *vóduół*, *vógroda*, *dróg*;

2) *o* (w końcówkach acc. sing. tematów na **vja*, -**ija* oraz przymiotników deklinacyi złożonej: *bu^o*, *studni^o*; *star^o*, *młodo*, *duzo*);

3) *om* (w instrum. sing. rzeczowników, żeńskich głównie³, zaimków, przymiotników i t. d.: *rybom*, *sąfom*, *dusom*, *głow^onom*, *kośćom*; *mnom*, *tobom*, *sobom*, *tom*, *mojom*; *ładnom*, *grubom*, *odváznom* i t. d.). W Grębowie i okolicy słychać w końcówce acc. sing. odmiany żeńskiej poprzednio wymienionych kategorii wyraźnie *o*, które tylko u poszczególnych osób ma zdaje się artykulacyę nieco obniżoną; trudno ustalić stopień tego obniżenia, jest on bowiem bardzo nieznaczny. Dlatego w pracy nie zastosowano dla tej samogłoski odrębnego znaku.

W instrum. sing. upowszechniła się w Grębowie końcówka *-om*. *o* kontynuuje tu -**oj^o*, czy -**vj^o* *ij^o* (*kośćom*); *m* zaś zostało przeniesione od rzeczowników męskich i nijakich.

Kontynuacyą **ō* jest na gruncie gwary grębowskiej *uó* (czasem *o*: *dom* || *d^uóm*, *zvón*). U Matusiaka stale występuje *uó* (*vóduół*). Niekiedy i w Grębowie słyszy się pełny dyftong, ale naogół nie jest on częsty (*ku^ońe*, *ku^ońic* 'koniczyna').

Przed *o* nagłosowem rozwinął się w gwarze grębowskiej element półotwarty *u*: *uobrās*, *uogrāska* 'zimnica, febra'. Bardzo możliwe, że i w śródgłosie samogłoska ta ulega pewnej labializacyi, jednak nie zawsze można ten fakt zauważyć. W pew-

¹ Może przez analogię do comparat.: *t^uój^osy*.

² Podobnie u Matusiaka: *vós*, *kópać še*, *kśódz*, *zajóc*, *vylóg še*, *róbó* i t. d.

³ Także rzeczowników męskich o temacie na *-a-, *-ja-: *starostom*, *leśnicom* i t. d.

nych przecież wyrazach (zależnie zresztą od indywidualnych przyzwyczajęń mówiących) istnienie dyftongu jest niewątpliwe (*top^uola*, *b^uol^éńé*, *d^uo d^uóm*)¹.

Przed *m*, *n*, *ń*, *o* \geq *o*: *słoma*, *brona*, *vońity*. Zjawiska tego Matusiak nie notuje.

Samogłoska *e* (obojętne, jakiego pochodzenia, a więc: *e* \leq **ě* **o* **u*) przed nosowemi spółgłoskami ulega zwężeniu i przechodzi w *é*: *uśém*, *úilkém*, *zajéno* 'zawsze', *śéméj* i t. d. Fakt to nie zaobserwowany w gwarze Matusiaka, jakkolwiek dziś (przynajmniej w Jeziórku) ścieśnienie *e* + *N* powszechnie istnieje.

W końcówce acc. sing. rzeczowników o temacie na **a*-, **ja*- występuje w Grębowie *é*¹, t. j. *é* z nieco obniżoną artykulacją. Przyczyną tego byłaby pozycja wygłosowa. Matusiak stale wprowadza zwykłe *e*.

é w Grębowie istnieje również: przed *r*: *šekera*, *šekérnica* 'guz w pachwinie', *uopsérmoveć* 'szanować', *vérbovať*;

é \leq **u*-*je*, -*ije*: *piśéńé*, *b^uol^éńé*; w deklinacji zaimkowej przymiotników, liczebników, imiesłówów i analogicznie zaimków: *dobrégo*, *dobréj*, *dobrému*; *dużéj*, *cfártému*; *pařócégo* 'gorącego'; *tégo*, *jégo*, *naségo* i t. d. Są to fakta Matusiakowi nieznane.

Końcówka gen. dat., loc. sing. przymiotników, zaimków i liczebników -*y* (\leq *ei*), występująca w zachodniej części gwary lasowskiej (n. p. *dobry*, *môdry*, *χtuóry*) jest w Grębowie zupełnie nieznana. W jej miejsce występuje stale stan dawniejszy: *dobréj*, *vyžřej*, (gen. od nazwy wsi: *vyžřá*), *pěrséj* i t. d.

Samogłoski w nagłosie rozpoczynają niekiedy swą artykulację wstępnem zwarcie krtani. Zjawisko to jest jednak dość wyjątkowe i ogranicza się wyłącznie do okrzyków. Zwykle samogłoski w tej pozycji wymawia się z artykulacją „leniwą“, t. j. przy dość znacznem rozsunieciu wiazań głosowych, przyczem występują tu elementy przejściowe (*h*, *i*, *u*).

h krtaniowe jest zwykle mocno osłabione, dzięki czemu ztraca się często różnica między nagłosem wokalicznym, wytworzącym ten element drugorzędnie, a nagłosem, w którym *h* ukazuje się z etymologicznego uzasadnienia: *aptyka* || *hptyka*, *arbarta* || *harbata*. Drugim elementem przejściowym jest *i*. Powstaje ono przed samogłoskami szeregu przedniego, ale drogą analogii przeniesiono ten dźwięk także do innych pozycji (*ižiměr*, *jağata*, *jağna*). Przed samogłoskami *o*, *u*, pojawia się *u* (*uokno*, *uokraś*, *uulska* 'olcha').

Z innych zmian, którym ulegają samogłoski, wspomnieć

¹ U Matusiaka zarówno *o* nagłosowe, jak i w śródgłosie (jeśli to *o* \leq **o*, nie zaś z dawnego **u*) słabo się dyftongizuje: *uoćec*, *duolá*.

wypadnie o zjawisku, które określić można jako *asymilację samogłoskową*¹. Element wokaliczny jednej zgłoski upodabnia się mniej lub więcej wyraźnie do samogłoski w zgłosce sąsiedniej: *le^uēñiã*, *herest*, *iajaśnica*, *koc^uör*, *bo^uöör* i t. p.

Pod względem akcentu gwara Grębowa przedstawia typ

ogólno-polski z nieznaczniemi wahaniami (*akac* || *akac* 'okrzyk dla odpędzenia cielęcia', *b^uolēñe*). W formach czasu przeszłego panuje akcentacja właściwa Polsce środkowej: *u|ocekēv|ătēm* ale: *u|ocekēv|ališmy*, *u|ozēv|ătēm* — *u|ozēv|ališmy*. Dążność do przesunięcia akcentu na drugą zgłoskę od końca ujawnia się w przyswojonych wyrazach obcych o akcencie proparoksytonicznym (*hameryka*, *muzyka*) oraz nielicznych polskich *uog^ułēm*.

Spółgłoski.

š, *ž* występuje w Grębowie częściej, niż u Matusiaka (podobno tylko: *všyčko*, *šešć*, *pšeñica* mają *š*). Obok form z *š*, *ž* istnieją oczywiście formy z *s*, *z* (z nielicznymi wyjątkami), które zachowują ludzie starsi: *fsyčko* || *fšyčko*, *seš* || *šeš* (zawsze jednak: *šusty*, *šustka*), *pšeñica* || *pšēñica* i t. d. Wprowadzanie spółgłosek *š*, *ž* jest późniejsze; wywołały je wędrówki po świecie i wpływ szkoły. Tendencja do zastąpienia *s*, *z*, *c*, *ž* przez *š*, *ž*, *č*, *ž* szerzy się coraz bardziej.

ł. Na zachodzie (według Matusiaka) *ł* wymawia się jak w języku ogólnopolskim (*łapa*, *mydło*, *sydło*). Przypuszczać trzeba, że nie było to *ł* przedniojęzykowo-zębowe. Stan dzisiejszy przedstawia się tak, że *ł* zatraciło zwarecie przodu języka z zębami, zachowało jednak charakter spółgłoski przedniojęzykowej; jedynie w indywidualnych wypadkach *ł* zbliża się do *u*.

l w Grębowie istnieje jako niepalatalne i półpalatalne. U Matusiaka *l* występuje w odmianie półpalatalnej przed *i* (*l'*) oraz palatalnej przed kontynuacją **ě*, **iu*. Stosunki te są obce gwarze Grębowa; tam *l* w takich przykładach, jak: *čele¹*, nom. plur. *gule* niczem się nie różni od *l* w: *las*, *lato*, *pluć*, *bluć*. Jedynie przed *i* ulega palatalizacji, dość jednak słabej (*l'is*). Że jednak *l* było dawniej (przed kontynuacją **ě*) bardziej palatalne, na to zdaje się wskazywać istnienie takich form jak: *šlečić* 'złecić', *šlatěvać* 'złatywać', *šlepić* 'zlepić' i t. d.

Nadmienić trzeba, że *h* krtaniowe istnieje u Matusiaka (jako dźwięk mocno osłabiony) tylko w funkcji protezy przed *a*. W Grębowie jednak istnieje ono także w innych pozycjach. Dzieje się to pod wpływem obcym, stąd też najczęściej *h* spotyka się w wyrazach zapożyczonych lub takich, które może

¹ Coś podobnego istnieje w języku starocerkiewno-słowiańskim, n. p. nom. sing. comparat. neutr. *dobrěje* || *debrěje*.

odczuwane są jako obce (*håk, hårn²ót* 'pyskacz', *hapa* 'gęba szeroka, paszcza', *hapac* 'pyskacz').

Z innych osobliwości wymienić można asymilację spółgłosek, znajdujących się w dwu sąsiednich zgłoskach. Fakt ten wywołuje podobieństwo w sposobie artykulacji tych dźwięków: *bebnār¹* 'bednarz' *pabiŋon* 'Fabjan' *rumer, tezel'i* 'jeżeli' *lelēj || jēlēj* i t. p. Zjawiskiem odwrotnym jest dysymilacja, polegająca na usunięciu jednej z dwu identycznych lub podobnych spółgłosek, znajdujących się w dwu różnych zgłoskach: *ruła, śrēbto, cesyjā* i t. d.

Metatezy. Przykładów można znaleźć sporo: *skalpēr, drzēj* 'rdzeń', *žerf* 'rdza', *burcāk || brucāk* (\leq *Brotsack*), *durk* i wiele innych.

Pod względem fonetyki międzywyrazowej gwara Grębowa (i wogóle lasowska²) nie ma udźwięcznienia spółgłosek wygłoszonych przed samogłoskami i spółgłoskami półotwartymi³) z wyjątkiem połączeń z przyimkami; wtedy jednak ze względu na ścisłą łączność tych partykuł z imionami zachodzi wypadek udźwięcznienia wśródgłosowego. Natomiast udźwięcznienie istnieje przed końcówką praeteriti *-ēm, -ēs* (\leq **jesmь, *jesi*) u czasowników, których temat infinitivi kończy się na spółgłoskę. Kończówka praet. *-t* (\leq **-tь*) zanika, a poprzedzająca spółgłoska udźwięcznia się: *slugēm* 'stłukłem', *nozēm, vozēm, plodēm, pēgēm*, nadto: *jezdēm, jezdeš* i t. d. Typ to powszechny.

Zjawisko udźwięcznienia występuje nawet wtedy, gdy końcówka łączy się nie z czasownikiem, lecz z innym wyrazem n. p. przedmiotem (zakończonym na spółgłoskę): *vegēm přezěl, br²ogēm зробěl, plugēm napravěl*.

Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że w gwarze lasowskiej istnieje pewne zróżnicowanie. Okazałoby się to jaśniej, gdyby się zbadało ponownie gwarę n. p. stałowską i porównało ją z wymową, panującą w Grębowie. Możliwe jednak, że różnice te nie są zbyt wybitne. Odmienne napozór traktowanie zjawisk głosowych we wschodnim i zachodnim odłamie gwary lasowskiej tłumaczyć można prawie półwiekową przestrzenią czasu, jaka dzieli studium Matusiaka od niniejszego. Tu należy n. p. taki fakt, jak dość częste pojawianie się w Grębowie spółgłosek *č, ž, š* w miejsce *c, z, s*, co jednak dziś szerzy się z pewnością i w tamtych wsiach. Natomiast wiele różnic czy braków trzeba położyć na karb nieścisłości, bo jakkolwiek

¹ Spotykane tylko u dzieci.

² O tej kwestyi Matusiak w pracy nie wspomina.

³ N. p. przed *m* nawet w śródgłosie spółgłoska pozostaje bezdźwięczna: *χοcmy, tлucmy, šocmy*, gdy już przed końcówką dual. *-va* zjawisko to występuje: *χοžva, tлужva, šožva* i t. d.

Matusiak władał swą gwarą niewątpliwie doskonale, to zdaje się, że nie umiał ściśle zdać sobie sprawy z istoty poszczególnych dźwięków i wymowy swej nie potrafił oddać dokładnie w transkrypcji fonetycznej.

242. Polaczkówna Helena: Stemmata Polonica Długosza (Rkpis arsenalski).

Autorka przedstawia wydawnictwo rękopisu nr. 1114 z Biblioteki Arsenалу w Paryżu, będącego jedną z kopij Klejnotów Długosza. Przystępując do wydania go osobno, bez porównawczego zestawienia tekstów z innymi rękopisami Klejnotów, autorka zaznacza, że stało się to z powodów od niej niezależnych, a wbrew jej pierwotnym projektom, zapowiadany w r. 1923 i 1924 (Por. Sprawozdanie Tow. nauk. we Lwowie IV, 29, i Polaczkówna, Najstarsze źródła heraldyki pols., Lwów 1924, 28). Ograniczywszy z konieczności teren swojego badania, autorka przeprowadza tem szczegółowszą analizę wyżej wymienionego zabytku.

W pierwszym rzędzie zwraca uwagę na to, że rękopis ten nosi dwoistą cechę kulturalną: tekst sam jest odpisem oryginału Długoszewego z XV wieku, 178 wizerunków godeł herbowych, wykonanych zostało odręcznie w połowie XVI w. jak wskazuje ostatnia z 12 tarcz biskupów wileńskich, Pawła Algimunta, ks. holszańskiego (1535 †1555). Część ilustracyjna nosi poza tem wybitne cechy stylowe swojej epoki. Wątpliwem jest, aby tak tekst sam, jak i wizerunki oryginalne zostały skopowane w rękopisie arsenalskim w czasie późniejszym; charakter pisma nosi znamiona połowy XVI wieku.

Tekst sam nie nasuwa szczególniejszych uwag: kopista usiłował zachować ortografię średniowiecznego wzoru, a więc zamiast dyftongi *ae* pisał *ę* caudatum lub *e*, *cio*, *cia*, lecz nie umiał kopiować wiernie, gdyż często wprowadza w miejsce tego *ae*, *tio* i *tia*. Ważniejsza jest omyłka rzeczowa; opuścił ziemię krakowską, która w innych rękopisach znajduje się na pierwszym miejscu, i zaczął godła ziem od „Posnaniensis terra secunda“.

Autorka poddaje następnie rozbiorowi część ilustracyjną herbarza: charakteryzuje znamiona heraldyki średniowiecza, którą cechowały owalne formy szczytu, nadmierny rozwój umieszczonych na hełmie straszydeł, stylizowane kształty figur heraldycznych, dwuchromia barw w przeciwieństwie do epoki Renesansu; tu naturalizm zapanowuje wszechwładnie w heraldyce: przynosi wygięte formy tarczy, redukuje do celów zdobniczych zakończenie jej w klejnocie, wprowadza naturalizm do kształtów figur heraldycznych, naturalizm barwy, a z tem przeciwną zasadniczym wskazaniom heraldycznym polichromię. Jeszcze krok dalej, a cała ekspresja heraldyczna utonie w prze-

ładowanych szczegółami formach baroku. Ilustracje rękopisu arsenalskiego stoją na pograniczu dwóch epok: żyją w nich jeszcze dobre tradycje heraldyki średniowiecza i Renesansu, jakkolwiek rozwój labrów klejnotnych, wyłącznie zdobnicze klejnoty niektórych biskupów wileńskich wskazują na zbliżające się nowsze czasy. W każdym razie, zabytek ten w rozwoju plastyki heraldycznej jest ciekawym pomnikiem, zdążającej za prądami kulturalnymi Zachodu heraldyki polskiej.

W części drugiej autorka zastanawia się nad pierwotnym źródłem wszelkiej heraldyki, nie tylko polskiej, które widzi wraz z historykami kultury, Belgiem Gevaertem i Niemcem Gersdorffem, w dążności psychologicznej indywiduum do zaznaczenia i wyodrębnienia swojej osobowości. Wykładnikiem zewnętrznym tego dążenia jest symbolika heraldyczna, i to symbolika podwójna: barwy i figury heraldycznej, w której zapomocą *συμπεδοχῆ*: pars pro toto, ma się streścić suma cech fizycznych i duchowych jednostki. Wreszcie przypominając usiłowania Lelewela, aby sprecyzować polską terminologię heraldyczną i uczynić z niej podatne narzędzie wyśłowienia na użytek numizmatyka, archeologa, sfragistyka, muzeologa, historyka sztuki i kultury, autorka zestawia dla tego celu ogólne zasady heraldyczne, które należy mieć na pamięci przy opisach godeł, wybiera z wzorów lelewelowskich te, które mają walor po dzień dzisiejszy i uzupełnia je terminami zaczerpniętymi z zapisek średniowiecznych, nieznanych Lelewelowi, które pozwalają nam na całkowitą prawie rekonstrukcję średniowiecznego słownictwa herbowego. Zasady, wyłożone w przedmowie, zostały przez autorkę sposobem próby zastosowane w całym wydawnictwie przy opisie znaków herbowych, ponieważ reprodukcje zostaną wykonane w czarnym kolorze, a opis ma zastąpić barwę.

W części trzeciej autorka przedstawia sposób wydania tekstu i ilustracji. Tekst zostaje odtworzony na podstawie samodzielnej, bez oglądania się na obowiązującą Instrukcję wydawniczą polskiej Akademii Umiejętności z 1922 r. z powodów, które zostają szerzej w przedmowie uzasadnione. Część ilustracyjna, jako wykraczająca chwilą powstania poza średniowiecze, zostaje wydana bezbarwnie, gdy uzupełniający kolory system szrafów, nieestetyczny i szablonowy, został w wydawnictwach europejskich ostatniej doby poniechany, przeto znaki herbowe zostają zaznaczone jedynie konturami tarczy i figur heraldycznych, a wykład słowny musi zastąpić barwę i szczególniejszą charakterystykę układu figur.

243. Betterówna Antonina: 'Drzeworyt polski w pierwszej ćwierci XVI wieku na tle grafiki zachodnio-europejskiej. Zabytki drzeworytnictwa polskiego pierwszej ćwierci XVI wieku zachowały się wyłącznie w postaci ilustracji książko-

wych. Z tego powodu dzieje i rozwój drzeworytu polskiego śledzić można dopiero od roku 1503, to jest od chwili założenia drukarni Hochfedera i Hallera w Krakowie. Zachowany materiał zabytkowy grafiki polskiej omawianego okresu, obfity choć niekompletny, podzielić można na trzy grupy, wedle trzech największych drukarni krakowskich: J. Hallera, Floryana Unglera i Hieronima Wietora. Podział taki jest o tyle uzasadniony, że wydawnictwa każdej z tych drukarni posiadają swój indywidualny charakter, przyczem w pewnej mierze kierujące znaczenie w Krakowie obejmuje w wymienionym porządku jedna drukarnia po drugiej, mimo ich współczesnego częściowo istnienia.

Na podstawie analizy artystycznej poszczególnych zabytków drzeworytnictwa polskiego, jakoteż zestawienia ich z dziełami współczesnej grafiki zachodnio-europejskiej, można dojść do charakterystyki ogólnej drzeworytu polskiego; do określenia stosunku jego do grafiki włoskiej, francuskiej i niemieckiej, do zbadania, jak dalece zasilał się ten drzeworyt wpływami obcymi, czy i jakie cechy swoiste posiada, które decydują o jego lokalnym wyglądzie.

Wpływy włoskiej sztuki, ściśle mówiąc weneckiej, dają się zauważyć w drzeworycie polskim już na początku XVI wieku. Świadczą o tem przedewszystkiem inicjały w stylu renesansowym, prawdopodobnie wprost z weneckich naśladowane, a od roku 1513 także obramienia kart tytułowych i winietki, wprowadzone po raz pierwszy na kartę książki polskiej przez Floryjana Unglera. Wpływy włoskie oddziaływały na produkcję artystyczną polską nie tylko wprost, ale i pośrednio przez sztukę niemiecką. Tem tłumaczy się cały szereg zabytków ornamentyki: ramek i winietek, które mimo zastosowania włoskich motywów ornamentacyjnych (puttów, delfinów, rogów obfitości, kandelabrow, i t. p.) nie mają symetrii i rytmu właściwego sztuce włoskiej, wykazują natomiast spłot form i motywów, zaczerpniętych z klasycznych wzorów, ale włożonych w ramy kompozycji, zbudowanej jeszcze w duchu sztuki późnogotyckiej. Podobnie, choć w mniejszym stopniu, ulegał wpływom włoskim drzeworyt ilustracyjny. Drzeworyt przedstawiający Ukrzyżowanie w mszale krakowskim, drukowanym u Hallera w latach 1515—1516, kopiowany jest bezpośrednio z wzoru włoskiego. Zupełnie analogiczna rycina znajduje się w mszale krakowskim, wydanym w Wenecji u Liechtensteina w r. 1532. Wprawdzie, jako późniejszy o lat szesnaście, drzeworyt mszału z r. 1532 nie mógł być za wzór użyty, ale nie brak dowodów na to, że drzeworyt włoski przedstawiający Ukrzyżowanie w tej formie, w jakiej został skopiowany do mszału z r. 1516, istniał już co najmniej w r. 1515, a może nawet i wcześniej.

Objawem wpływów włoskich na ilustrację polską są drze-

woryty książek z zakresu nauki astronomii. Drzeworyt krakowski p. t. *Astronomia (Computus Chirometralis, Haller 1511)* wykazuje zależność od drzeworytu weneckiego tej samej treści (*J. Sacrobustus: Opus sphaericum, Venetiis 1491*). Stosunek tych dwu drzeworytów może służyć poniekąd za przykład, jak sztuka krakowska tego czasu na wzory włoskie reagowała, jak, zapożyczając schemat kompozycyjny, ślepa na walory formalne, właśnie dla drzeworytu włoskiego charakterystyczne, dawała w rezultacie rycinę o charakterze ekspresyjnym, zbliżoną do produktów sztuki niemieckiej, czy lokalnej krakowskiej, z bardzo nikłą już reminiscencją wzoru włoskiego. Wraz z przyjazdem Bony do Polski zaczyna duch włoski silniej oddziaływać bezpośrednio na produkcję artystyczną polską. Jeśli chodzi o świadectwa tego wpływu w drzeworycie, to na uwagę zasługują w pierwszym rzędzie drzeworytnicze portrety rodziny królewskiej t. j. Zygmunta Starego, Bony i Zygmunta Augusta.

Obok wpływów włoskich dadzą się też tu i ówdzie zauważyć ślady wpływu francuskiego, choć ten nie przybrał szerszych rozmiarów i ma charakter sporadyczny. Wyrazem tego wpływu jest jedyna znana w grafice polskiej rycina sru-towa (metaloryt), wyobrażająca Niepokalane Poczęcie, w bre-wiarzu krakowskim z r. 1507, która jest kopią takiejże ryciny w mszale paryskim z r. 1498., jakoteż drzeworyt przedstawia-jący lekcję śpiewu, ten ostatni prawdopodobnie wzorowany na drzeworycie francuskim podobnej treści z XV wieku.

Jeżeli wpływy włoskie stosunkowo nieznacznie zaważyły na rozwoju polskiego drzeworytu ilustracyjnego, jeżeli wpływy francuskie występują sporadycznie, to przemożną rolę odgrywa wpływ i bezpośredni udział drzeworytnictwa niemieckiego. Przyczyną tego stanu rzeczy było zarówno bliskie sąsiedztwo Niemiec i stały kontakt mieszczaństwa krakowskiego z ojczy-zną drukarstwa, jak nie mniej wybijały w tym czasie rozkwit techniki drzeworytniczej w tym kraju, którego najwięksi geniu-sze wypowiedzieli się w grafice. Z miast niemieckich wysuwa się tu na pierwszy plan Norymberga, która oddziaływała na krakowską produkcję drzeworytniczą przez cały wiek XVI. W pierwszych latach zaznacza się głównie wpływ szkoły Wol-gemuta, jak tego dowodzi Ukrzyżowanie w mszale wrocław-skim (Kraków, Haller 1505), wzorowane na drzeworycie tej sa-mej treści ze szkoły Wolgemuta (*Missale Cracoviense, Norym-berga, Grzegorz Stuchs ok. r. 1500*). W latach późniejszych, w miejsce szkoły Wolgemuta, na twórczość krakowskich drze-worytników oddziałują utwory artystów, zgrupowanych koło Albrechta Dürera. Wymownym przykładem jest Oplakiwanie Chrystusa na karcie Żywota Pana Jezu Krysta Bonawentury-Opecia w wydaniu Floryana Unglera i Jana Sandeckiego z r.

1522. Za wzór tu posłużył drzeworyt Jana Schäufeleina z r. 1507, umieszczony w wietorowskim wydaniu Żywota z r. 1522.

Obok Norymbergi i inne miasta niemieckie nie pozostały bez wpływu na Polskę. W latach 1513—1514 za pośrednictwem drukarzy Floryana Unglera i Wolfganga Lerna, pojawia się wpływ Strasburga. Ilustracya Hansa Baldunga Griena do książki p. t. Hortulus animae, wydawanej w Strasburgu przez Marcina Flacha w latach 1511—13, stały się wzorem dla krakowskiego ilustratora pierwszego polskiego wydania książki Hortulus animae — Ogród duszny (Ungler i Lern około 1514). Wnętrze pracowni naukowej, wyobrażone na karcie tytułowej podręcznika matematycznego Jana z Łańcuta p. t. Algorithmus Linealis z r. 1513, drukowanego u Unglera, przypomina takąż rycinę w książce Georg. Reischa p. t. Margarita philosophica (Strassburg 1508).

Poważnie zaważył w dziejach drzeworytu krakowskiego również Augsburg, pozostający w sferze wpływu Jana Burgkmaiera. Wyrazem tego wpływu są drzeworyty Kroniki Macieja Miechowity, wydanej po raz pierwszy w Krakowie u Hieronima Wietora w r. 1519. Zawarty tam cały szereg wizerunków dawnych książąt i królów polskich, wykazuje miejscami niewolniczą zależność od drzeworytów kroniki augsburskiej (Chronicon Abbatis Urspergen.), wydanej w r. 1516 w oficynie Jana Millera.

Dzięki łatwemu rozpowszechnianiu drogą handlu drzeworytów i książek ilustrowanych, wydawanych po różnych miastach, można napotkać w drzeworycie krakowskim jeszcze wpływy innych środowisk niemieckich, jak np. Ulmu lub Wittenbergi, gdzie działał jeden z najwybitniejszych artystów niemieckich tego czasu, Łukasz Cranach Starszy. Ślady wpływów produkcji drzeworytniczej Ulmu występują w dwóch drzeworytach, odbitych na ostatniej karcie książki Jakóba Fabra Stapulińskiego p. t. In artium divisionem introductio (Hier. Wietor 1525). Drzeworyty te, których treścią są sceny zwierzęce, należały niegdyś do zaginionego dziś wydania bajek Ezopa w tłumaczeniu Biernata z Lublina, wydanych po raz pierwszy przez Wietora około r. 1522. Obie ryciny wzorowane są w swoim ogólnym schemacie kompozycyjnym na ilustracjach niemieckich wydań bajek Ezopa z oficyn Zainerów w Ulmie i Augsburgu z ostatniej ćwierci XV-go w. Drzeworyt z wyobrażeniem Sądu Parysa, jako ilustracya do książki Stanisława z Łowicza p. t. Iudicium Paridis (Ungler 1522), jest oparty na drzeworycie Łukasza Cranacha Starszego z r. 1508.

Chcąc jednym słowem określić stanowisko drzeworytu polskiego na tle produkcji artystycznej na tem polu na Zachodzie, można powiedzieć, że drzeworyt krakowski ma charakter sztuki prowincjonalnej, jeżeli przez tę ostatnią, w prze-

ciwieństwie do sztuki stojącej na czele, to jest zdobywającej nowe formy i tworzącej nowy styl, rozumie się sztukę, podążającą z wolną za rozwojem ogólnym z pewną tendencją do zachowawczości, niepozbawioną przytem lokalnego charakteru.

Cechy rodzime drzeworytu polskiego, dzięki którym drzeworyt ten posiada pewien odrębny charakter lokalny, polegają nie tylko na właściwościach ikonograficznych t. j. tematowych, ale także na właściwościach formalnych.

Jeśli chodzi o pewną lokalną odrębność ikonograficzną drzeworytów o tematach religijnych, to można zauważyć, że ryciny, odnoszące się do scen biblijnych Starego i Nowego Testamentu, są powtórzeniem takichże scen z ikonografii zachodniej, natomiast za oryginalne części można uważać drzeworyty o tematach, odnoszących się do miejscowych świętych. Pierwsze miejsce zajmują tu święci: Wojciech, Floryan, Kazimierz, a przede wszystkim Stanisław. Najczęściej przedstawianą sceną z życia tego świętego jest wskrzeszenie Piotrowina. Znana jest również scena rozsiekania ciała św. Stanisława przez siepaczy królewskich przed kościołem św. Michała na Skalce i zbieranie rozrzuconych członków przez orły. Drzeworyty o tematach świeckich również tylko częściowo mogą pod względem ikonograficznym uchodzić za własność wyłącznie polską. Ilustracje o tematach powieściowych, mitologicznych i naukowych t. j. tematach, przynależnych do książek o treści filozoficznej, astronomicznej, matematycznej, naśladują najczęściej wzory obce. W mniejszym stopniu natomiast wzorowanie się na sztuce obcej ma miejsce tam, gdzie chodzi o tematy historyczne. Obok portretów królewskich i współcześnie żyjących członków rodziny królewskiej, za oryginalne ikonograficznie uważać należy także niektóre ryciny, komponowane z fantazji a odnoszące się do władców dawnych, jak np. Popieła, opadniętego przez myszy. Przede wszystkim piętno nowości ikonograficznej posiadają sceny i motywy, odnoszące się do bajecznych i historycznych dziejów Polski, jak: Zawody o koronę królewską, Koronacja Bolesława Chrobrego, Walka Polaków z Tatarami, w dziełach Miechowity u Wietora drukowanych; dalej Rozbicie rokowań między kościołem wschodnim a zachodnim, Sejm polski i t. p. w drukach Hallera.

Pod względem formalnym również nie brak drzeworytowi polskiemu znamion, które nadają mu odrębny wygląd, jakkolwiek i tutaj dadzą się wykryć pewne ogólne schematy, będące odbiciem schematów obcych, względnie pewne motywy formalne, których prototypy dają się wykryć już gdzieindziej. Odrębności, jakie dostrzecby można w drzeworycie krakowskim, należy raczej sprowadzić do sposobu przetwarzania wzorów obcych, aniżeli do wytwarzania nowych wartości formalnych artystycznych — sposobu, polegającego na upraszczaniu formy tak pod

względem stylistycznym, jak technicznym. Charakterystycznym dla drzeworytu, przetwarzającego wzór obcy, względnie komponującego w duchu swych celów artystycznych rzecz nową, jest omijanie skomplikowanych zagadnień formalnych, przyjmowanie kompozycji w ogólnym tylko zarysie, forsowanie treści bez poświęcania głębszej uwagi wartościom natury formalnej, a równocześnie pomnożenie środków ekspresji i zbliżenie się do smaku ludowego. Niezależnie od naśladownictwa nie brak w drzeworycie krakowskim objawów uwzględniania i pielęgnowania tradycji miejscowej, wskutek czego możemy podobnie jak przy każdej sztuce o charakterze prowincjonalnym mówić o topograficzno-etnicznym zróżniczkowaniu stylu, w tym razie stylu drzeworytniczego.

Sprawa autorstwa drzeworytów krakowskich tego czas nie jest łatwa do rozstrzygnięcia. Brak wiadomości w zachowanych dokumentach archiwalnych z jednej strony, brak monogramów na drzeworytach z drugiej, sprawiają, że twórcy ci prawdopodobnie zawsze pozostaną bezimienni. Pierwsze nazwisko drzeworytnika występuje dopiero w notatce z r. 1525. Jest to Johannes Robel identyczny niewątpliwie z monogramistą HR; był on prawdopodobnie kierownikiem większej pracowni drzeworytniczej, której działalność zaznacza się od r. 1518.

244. Terlecki Władysław: Miniatury Graduału Jana Olbrachta i ich źródła artystyczne.

Graduał, będący przedmiotem niniejszych rozważań, sprawiony został przez króla Jana Olbrachta dla krakowskiego chóru katedralnego¹. Przechowywany do dziś w Archiwum Kapituły krakowskiej, składa się z trzech kodeksów iluminowanych wielkości folio maximo, oznaczonych numerami 74—76, w Katalogu ks. Polkowskiego numerami 42—44. Należy zauważyć, że numeracja ta nie jest nadana poszczególnym tomom w należytem następstwie. Idąc za wątkiem roku kościelnego, który w księgach liturgicznych zawsze jest nicią przewodnią, jakoteż uwzględniając czasowy porządek powstania

¹ Zabytek nasz, dotąd szerszemu ogółowi nieznanym, uprzystępnili świeżo prof. dr. Kopera szeregiem reprodukcji w II tomie *Dziejów Malarstwa Polskiego* (Kraków 1926). Uczynił to niestety jednostronnie, wybraawszy z Graduału te miniatury, w których silniej objawił się pierwiastek naturalistyczny, te bowiem były mu potrzebne do poparcia z góry powziętej, naszym zdaniem chybionej tezy, że autorem Graduału jest twórca Mszału Erazma Ciołka, Kodeksu Behema, Pontyfikału Ciołka, i dzieł, oznaczonych monogramem S. C. Pominął natomiast miniatury I-go tomu i inne, nie mniej cenne pod względem artystycznym, w którym objawił się duch późnogotyckiej piękności o charakterze dekoracyjnym, a które przeczyłyby jego tezie. Opis pozostawia również wiele do życzenia; tak n. p. Kopera mylnie podaje datę powstania Graduału rok 1496, mylnie też, jak niżej pokaże się, widzi wpływ Wita Stwosza w dużym Zwiastowaniu.

poszczególnych części Graduału, tak należy je ustawić: nr. 75 (43), 76 (44) i 74 (42). Części te zaznaczono poniżej jako tom I, II i III. Wskazówki co do czasu powstania znajdujemy w samym Graduale. Został on ukończony w r. 1506, jak wynioskować można z napisu na odwrociu pierwszej karty trzeciego tomu. Tom pierwszy powstał znacznie wcześniej, zapewne jeszcze za życia Olbrachta. Na górnej poprzecznej sztabie okucia tego tomu, umieszczona jest data 1501, napisana współcześnie farbą olejną, dziś już wskutek zczernienia mało widoczną. Tom drugi, podobnie jak trzeci, był pisany (przynajmniej w większej swej części) już po śmierci Olbrachta a za panowania Zygmunta I, jak świadczy o tem tekst w zakończeniu modlitwy, przeznaczony na dzień św. Jakóba mł. i św. Filipa, na odwrociu karty 97 tomu II-go: *Protexisti coronam auream Sigismundi regis, Aileluja.*

W poszukiwaniu środowiska artystycznego, z którem można by złączyć miniatury Graduału i na zasadzie pokrewieństwa formalnego wywieść ich rodowód artystyczny, autor odnalazł dla tych miniatur stosunkowo dość obfite źródła artystyczne w dziełach grafiki niemieckiej i niderlandzkiej. Illuminatorowie krakowscy kopiowali miedzioryty (oryginalne lub ich kopie) i drzeworyty z drugiej połowy XV-go stulecia. Tę stronę zależności stylu miniatur zamierza tutaj autor przedstawić, pomijając na razie wszelkie inne wątki genetyczne. Jeżeli za punkt wyjścia dla naszej analizy porównawczej weźmiemy rozwój historyczny grafiki zachodniej, stosunek zależności miniatur od rycin przedstawi się nam następująco.

Mistrz E. S. pracujący w Niemczech w trzeciej ćwierci XV-go stulecia, według Geisberga w południowej Szwabii, prawdopodobnie w Strassburgu i Bazylei, zasilił pracownię illuminatorów Graduału trzema rycinami. Jego Sąd Salomona wykazuje widoczną zgodność z miniaturą przedstawiającą króla Heroda (I. k. XXXV) w budowie tronu i baldachimy, oraz w ułożeniu kobierca, okrywającego zaplecki, siedzenie i podnóże tronu. Większy interes ze względu na strukturę procesu tworzenia budzi zależność miniatury Pokłon trzech króli (I. XXXIX) od dwóch innych rycin tego mistrza: Pokłon trzech króli (P. 125, L. 27) i Marya ze św. Barbarą i św. Dorotą (P. 149, L. 75). Pierwsza z nich dostarczyła illuminatorowi schematu kompozycyjnego i większości osób wraz z krajobrazem. Lecz postać Maryi w tej rycinie nie podobąca się malarzowi, więc ją wymienił na inną, zapożyczoną z drugiej ryciny.

Z pośród rytowników XV w. Schongauer najwydatniej swemi rycinami zapłodnił wyobraźnię naszych illuminatorów. Pokażna liczba rycin (siedm), użytych jako wzorów dla naszych miniatur, świadczyłaby o żywym zainteresowaniu się mistrzem kolmarskim w krakowskich pracowniach. Najpiękniejsze niemal

miniatury naszego zabytku powstały właśnie pod wpływem dzieł tego mistrza.

Marya i Bóg Ojciec na tronie (B. 71) stała się wzorem dla miniatury przedstawiającej Tróję św. (I. 13). Pominąwszy drobne ikonograficzne odchylenia, są postacie wiernie powtórzone zarówno w ruchach jak i w układzie i ufałdowaniu szat. Postać Boga Ojca z tej ryciny została jeszcze raz powtórzoną w Tróję św. dużej (II. 26).

Zmartwychwstanie, ostatnia z rzędu rycina należąca do cyklu Męki Pańskiej (B. 9—20), posłużyło za wzór takiej samej scenie w Graduale (I. CXCIV). Illuminator, posługując się tą ryciną okazał głównie zainteresowania rzeczowe. Formalne zagadnienia wzoru uszły przeważnie jego uwagi. Co jednak mogło najbardziej go wzbudzić jego podziw, to subtelnie modelowane, nagie ciało Chrystusa i jakby podpatrzone pełne prawdy życiowej, postacie przykucniętych strażaków. Dla uproszczenia sceny z siedmiu strażników pozostawił tylko trzech. Przedewszystkiem usunął zbyt żywą w ruchu i zbyt charakterystyczną postać zrywającego się z przestrachu łucznika na pierwszym planie, niewątpliwie dlatego, by nie odводziła zbyt wiele uwagi widza od głównej postaci Chrystusa. Łucznika zaś z lewej strony przeniósł na prawą, gdyż tu mógł go pomieścić wygodnie w łuku ramienia inicjału.

Zwiastowanie (B. 3), rycina tchnąca wytwornością i delikatnością ujęcia, musiała podobać się krakowskiej pracowni, skoro dwukrotnie użyto jej jako wzoru (w miniaturze II. XXIX i III. 39). W obu miniaturach schemat przedstawienia został niezmienny. Zasadnicza różnica tkwi w formalnym ujęciu. W miniaturze z trzeciego tomu (Zwiastowanie duże) usunięty został baldachim z kotarą nad łóżkiem, jakoteż kobierzec, na którym kłęczy Marya. Głowę Maryi nie ozdobi wieniec, jak na rycinie, a strzelistą lilię zastąpiono wiązką kwiatów polnych. Element dekoracyjny, przeważający w rycinie, dźwięczy tu jeszcze tylko rytmiką fałdów. Na czoło wysunęły się natomiast inne wartości. Znikło wszystko, co mąciło przejrzystość sylwety postaci i układu fałdów. Subtelny relief, jaki się kładzie na draperyach, ich modelunek, spotęgowany całą tonacyjną siłą barw, przestrzenne pogłębienie sceny przez wydatniejsze zastosowanie rzuconego cienia i perspektywiczne zużytkowanie po-kratkowanej podłogi, to indywidualna własność illuminatora.

Zwiastowanie małe (II. XXIX) zachowało ważniejsze szczegóły wzoru, które zostały pominięte w poprzednim przedstawieniu, a więc zwisającą zasłonę i książkę w ręku Maryi, natomiast ujęcie formalne w porównaniu z poprzednią miniaturą, świadczy o odmiennym nastawieniu wyobraźni plastycznej illuminatora. Tam przeważała tendencja iluzyonistyczna, tu deko-

racyjna. Kształtowanie trójwymiarowej przestrzeni nie zaprzata wcale uwagi malarza.

Z innych miniatur, dla których wzory zaczerpnięto u Schongauera, należy wymienić w tomie II str. C. św. Michała (B. 58) i w tomie I str. XXX św. Szczepana — ten ostatni jest kopią ryciny, przedstawiającej św. Wawrzyńca (B. 56). Obie miniatury nie przejęły od swych wzorów ani ich subtelności rysunkowej, ani staranności modelunku. Schematyczna i gruba robota, posługująca się w modelowaniu twardymi i prostymi kreskami, świadczy, że był to malarz drugorzędny, uzależniony w swej technice malarskiej od techniki graficznej.

Nietylko miniatury, ale i sceny wplecione w ornamentykę wykazują wpływ dzieł graficznych. Na karcie z miniaturą przedstawiającą papieża i króla, klęczących przed Bogiem Ojcem (I. 28), w dolnym jej rogu, wśród splotów listowia umieszczono scenę bijących się czeladników, która jest kopią ryciny Schongauera B. 91, i jelenia z ryciny B. 94.

W splotach ornamentyki marginesowej, pojętej jako drzewo genealogiczne szczepu Jessego, na karcie ze sceną Narodzenia Chrystusa (I. XXVII), postać królewska, spoglądająca ku Maryi i wznosząca ku niej ręce, oraz leżąca w rogu postać Jessego, są zapożyczone z zaginionej już dziś ryciny kolońskiego mistrza P. W., czynnego w ostatnich trzech dziesiętniach XV w., znanej jedynie z kopii Israhela van Meckenem B. 202¹. Inna półpostać wyłaniająca się z kielicha kwiatowego z podniesioną do góry głową jest odwróconą kopią półpostaci Salomona z ryciny mistrza niderlandzkiego W^o♂, który pod względem artystycznym zajmuje w Niderlandach to stanowisko, jakie mistrz E. S. w południowych Niemczech. Działał też w przybliżeniu równocześnie z nim i technicznie jest od niego zależnym.

Miniatura zdobiąca kartę tytułową II-ego tomu, przedstawiająca króla w otoczeniu dworzan, o której za Sobieszczańskim powszechnie twierdzono, że jest wizerunkiem króla Kazimierza Jagiellończyka, przyjmującego poselstwo uciemiężonych ziem pruskich w r. 1454, jest jak wiadomo kopią znanej ryciny niderlandzkiego mistrza F. V. B., którego nowsza nauka lokalizuje w Brugii. Porównując miniaturę z ryciną, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że to przecież dwa odrębne dzieła. Miniatura, mimo ikonograficznych odchyłeń przejęła niewątpliwie z ryciny pewien uroczysty nastrój i reprezentacyjny charakter, jaki wieje od owych wysmukłych postaci, pełnych przejmującej prawdy życiowej, postaci o sztywnej, mieszczańskiej postawie,

¹ Geisberg M. Der Meister der Berliner Passion und Israhel van Meckenem, Strassburg 1903, Stud. z. deutsch. Kunstgesch. zesz. 42, str. 128—131, i Verzeichnis der Kupferstiche Israhels van Meckenem, Strassburg 1905, tamże, zesz. 58 str. 216, nr. 466. Rycina reprodukowana w Formenschatz 1879, nr. 2.



dramatycznie poruszonych, o patetycznym wyrazie oblicza. Lecz mimo tego pokrewieństwa, postacie miniatury nie mają przecież nic z namiętności chudych postaci mistrza F. V. B. Przeważna ich część reprezentuje ten sam typ ludzi o regularnych rysach, o twarzach owalnych i pełnych, o orlich nosach i ciemnych oczach, o spokojnym, łagodnym wyrazie oblicza. I czyż w tej różnicy charakterystyki typów nie objawiła się różnica dwóch odrębnych środowisk? W każdym razie objawiła się w ogólnej formie ujęciowej. W przeciwieństwie do przestrzennych i plastycznych wartości ryciny, miniatura otrzymała charakter płaszczyznowo-dekoracyjny.

Obok dzieł rytownictwa niemieckiego i niderlandzkiego drugiej połowy XV stulecia, również wybitne dzieła drzeworytnictwa górno-niemieckiego, a ściślej norymberskiego, z ostatniego dziesiątka XV w., wydatnie zasiły pracownię naszych illuminatorów. Są to drzeworyty, które jako ilustracye, zdobiły dwa najwspanialsze okazy norymberskiej i wogóle niemieckiej sztuki drukarskiej, „Schatzbehalter oder Schrein der wahren Reichtümer des Heils und der ewigen Seligkeit“ 1491, oraz Kronika Świata Hartmanna Schedla, wydana w roku 1493 po łacinie p. t. „Liber Cronicarum“, a w roku 1494 po niemiecku p. t. „Das Buch der Croniken und Geschichten von Anbeginn der Welt bis auf unsere Ziet“. Znaczenie tych dzieł dla historii ilustracyi książkowej określone jest przez udział dwu malarzy norymberskich Wolgemuta i Pleydenwurffa.

Chrystus kłęczący przed Bogiem Ojcem, który mu ofiarowuje koronę i miejsce na tronie niebieskim po prawicy swej (I. CCXXXV), to niewątpliwie jedna z najpiękniejszych miniatur Građuau. Wzorem dla niej była takąż sama scena, zdobiąca kartę tytułową „Skarbca“. Miniatura przejęła wprawdzie od swego wzoru owe monumentalne postacie, o statuarycznej postawie, oparte w swem działaniu o budowę linii i mas, ujęte w figurę trójkąta, odziane w szaty ciężkie, powłóczyste, rozprzestrzeniające się i opadające w wielokrotnie łamanych fałdach, które z jakąś hamowaną siłą aktywną, kłębią się, przewalają, tłoczą, lub falistą linią czołgają się po ziemi; przejęła też od wzoru w swobodnej interpretacyi charakterystyczny, wolgemutowski typ starych brodatych mężczyzn, w których wyraża się specyficzna powaga norymberska, owo uczucie dla wielkości ludzkiego oblicza. Natomiast w ekspresyi akcyi dramatycznej widz spostrzega różnicę. Zbolała twarz Chrystusa nabrała w interpretacyi illuminatora wyrazu rzewnej tkliwości i pogodnego cierpienia. Miniatura zyskała na subtelności uczuciowego wyrazu, o nastroju dramatyczno-lirycznym.

Św. Trójca wielka (II. 26) wiąże się z małą wspólną postacią Boga Ojca, zapożyczoną jak wyżej zaznaczono, z ryciny Schongauera B. 71. Wzorem dla postaci Chrystusa w tej mi-

miniaturze była karta tytułowa „Kroniki Świata“, przedstawiająca Boga Ojca jako stwórcę świata. Rozprzestrzeniająca się dookoła draperya, opadająca w ciężkich, ostro łamanych fałdach, ożywiona ruchem, jakby wydęta pod wpływem wiatru została wiernie powtórzoną. Pewność i swoboda, z jaką illuminator poczyną sobie z wzorem i zamazaną twarz starca przemienia w subtelną twarz dojrzałego mężczyzny, jest wskazówką, że to artysta doświadczony i wytrawny.

Inny illuminator, autor sceny przedstawiającej Boga Ojca na tronie jako stwórcę świata (I. 1) skopiował drzeworyt Strącenie aniołów (Schatzbehalter, die dritt Figur) a dla sceny Papież i król, którzy klęczą przed Bogiem Ojcem, zapożyczył wzoru z innego drzeworytu (Schatzbehalter, die aylft Figur).

Na tem wyczerpaliliśmy wszystkie dostępne nam źródła graficzne miniatur Graduału. W dokonanej analizie porównawczej nie tyle chodziło o szczegółowe zestawienia, o stwierdzenie wszelkich odchyłeń i podobieństw, ile raczej o wydobycie na jaw pewnych typowych objawów reagowania na podniety artystyczne, płynące z obcych źródeł, by na tej podstawie poznać najpierw indywidualności artystyczne illuminatorów, a następnie, by utorować sobie drogę do rozwiązania zagadnienia etnicznej odrębności, wyrażającej się we względnie stałych właściwościach formalnych, charakterystycznych dla danego środowiska artystycznego, w naszym wypadku krakowskiego.

Najogólniejszym wynikiem tak przedsięwziętej analizy jest stwierdzenie, że:

1. Grafika niemiecka i niderlandzka drugiej połowy XV stulecia, była źródłem, skąd wydatnie czerpano podniety i wzory dla miniatur Graduału i że wskutek tego zabytek nasz, przede wszystkim zaś pierwsze dwa tomy, w dużej swej części przejął stąd swój różnorodny charakter artystyczny. A mianowicie: a) grupa rycin, należących do rytownictwa górno-niemieckiego, z czołową postacią Marcina Schongauera, wycisnęła na Graduale swe piętno górno-niemieckiego stylu późnogotyckiego; b) jedna z najwybitniejszych rycin XV w. Sąd Salomona mistrza F. V. B. oraz ryciny mistrza, posługującego się monogramem W i obok znakiem wyżej podanym, i mistrza P. W. wnoszą do Graduału pierwiastki sztuki niderlandzkiej; c) najwybitniejsze okazy niemieckiej sztuki drzeworytniczej z ostatniego dziesiątka XV w. „Skarbiec“ i „Kronika Świata“ wnoszą do Graduału pierwiastki sztuki norymberskiej, ściślej, sztuki Wolgemuta.

2. Omawiane miniatury należą, z wyjątkiem Zwiastowania z III-ego tomu, do odrębnej sfery stylowej, różnej od swych wzorów. Ta odrębność wyraża się zwłaszcza w odmiennej formie wyobrażania przestrzeni. Tu i tam prawidła, według których artyści kształtują przestrzeń, są różne. Wzory cechuje

naogół trójwymiarowość przestrzeni. Kompozycje miniatur cechuje dekoracyjność i płaszczyznowość obrazu, ponieważ twórcom ich brak jeszcze wyobrażenia przestrzeni, albo raczej nie czują jeszcze artystycznej konieczności komponowania sceny w trójwymiarowej głębi.

3. Miniatury otrzymały odmienne znaczenie artystyczne przez samodzielne użytkowanie wzoru i przez przetworzenie przejętych motywów kompozycyjnych i figur w odrębną nawskroś kompozycję.

4. Wzory graficzne określiły do pewnego stopnia styl miniatur, wyrażający się w ich technice linearnej; jest to widoczne zarówno w tendencji okonturowywania płaszczyzn barwnych i sylwet figur, jak też w rysunkowym sposobie traktowania fałdów i w sposobie cieniowania, jak to czyni rylec, zapomocą krzyżowych kreskowań.

Celem trafnego wartościowania miniatur należy wreszcie przypomnieć, że średniowiecze nie zna duchowej własności, ani pojęcia plagiatu. W dobie, w której istnieje żywa wymiana dóbr duchowych, nowoczesne pojęcie kopii nie może mieć tu zastosowania. Użytkowywano wzory, gdziekolwiek je znaleziono, skoro się tylko podobały, a wielcy artyści wyróżniają się od mniejszych jedynie tylko przez wybór i silniejsze przetworzenie przejętych motywów. Wartość i oryginalność wtórnego dzieła zależy wówczas od charakteru zależności i od stopnia samodzielności zapożyczającego się artysty.

Z systematycznego punktu widzenia, trzeba by jeszcze określić dokładniej zasadniczy charakter omawianej tu zależności. Należy ona do tej kategorii, gdzie poszczególne motywy lub całe ich kompleksy są czerpane z innej sfery artystycznej. Malarstwo i grafika mają odrębne, własne zagadnienia artystyczne, zależność zatem między temi dwoma grupami nie może być nigdy tak bezpośrednia, jak między dziełami z tej samej sfery artystycznej. Literaturze naukowej, naszej i obcej, znane były dotąd sporadyczne wypadki zapożyczania się malarzy u grafików. Nie badano jednak systematycznie owego wzajemnego stosunku. Rozprawa niniejsza jest próbą takiego systematycznego badania, przedsięwziętą w celu wyświeślenia roli, jaką odegrała grafika XV-ego i XVI-ego wieku w illuminatorstwie polskim. Pozytywnym wynikiem tego badania jest stwierdzenie, że siedmnaście dzieł graficznych było wzorem dla dwudziestu przedstawień Gradała. Jeżeli z czterdziestu trzech miniatur wydzielimy sześć z konwencyonalnemi przedstawieniami półpostaci świętych w drugim tomie, okaże się, że z pozostałych kompozycji połowa uzależnioną jest od wzorów graficznych. Być może, że przy skrzętnych poszukiwaniach w zagranicznych zbiorach graficznych związki zależności okazałyby się liczniejsze. Wyczerpującego ich poznania nie należy

się jednak spodziewać, wobec znanego faktu zaginięcia wielkiej ilości rycin XV wieku. N. p. Geisberg oblicza ilość płyt graficznych, jakie mistrz E. S. wykonał w ciągu swego żywota na 600 z górą, Lehrs nawet na tysiąc. Literaturze naukowej znanych jest jednak z oryginałów i z kopij tylko 398 płyt. Dla autora niniejszego referatu nie ulega wątpliwości, że n. p. aniołowie trzymający monstrancję w miniaturze Adoratio Sanctissimi (l. CCXXXVII) są kopią ryciny tegoż mistrza. Świadczy o tem konwencyonalny układ fałdów tak charakterystyczny dla niego i jedyny w swoim rodzaju, jako też typ twarzy o spiczastej brodzie. A jednak wśród rycin, wydanych przez Geisberga¹, nie znajdujemy ryciny podobnej do powyższej miniatury. Być może, że dla badaczy grafiki XV w. wyłoni się w przyszłości stąd nowe zagadnienie: wśród miniatur, o których na podstawie pokrewieństwa formalnego należy przypuścić, iż są kopiami dzieł graficznych, odszukać zaginione ryciny i w ten sposób pomnożyć poznanie tej dziedziny twórczości artystycznej.

245. Hejnosz Wojciech: Ius Ruthenicale. Przeżytki ustrojowe w ziemi sanockiej w XV w. I.

Uwagę badacza stosunków społecznych na Rusi Halickiej w XV w. zwraca fakt współistnienia na tym obszarze Rzeczypospolitej stosunków i urządzeń, nie znajdujących analogii w innych jej ziemiach, przedstawiających się zatem jako przeżytki dawnego rodzimego ustroju ruskiego, których nowe urządzenia polskie wyprzeć ani zasymilować nie zdołały. Za takim też wyjaśnieniem genezy tych urządzeń przemawiają zapiski źródłowe Aktów Grodzkich i Ziemskich, — stanowiących główną podstawę niniejszego badania — które owe przeżytki jako Ius Ruthenicale określają.

Dla ziemi sanockiej charakterystycznymi są wzmianki o *servitores*-służkach i sołtysach, których położeniem społeczno-prawnem tu się zajmujemy.

Wśród służków wybijają się na pierwsze miejsce zarówno ilością odnoszących się do nich zapisek jak i swem stanowiskiem społecznym mieszkańcy Dobrej, zwani w źródłach Dobrzańskimi lub Dobrzanami. Są to potomkowie trzech służków z Ulicza, którym Jagiełło przywilejem z r. 1402 za ich wierną służbę nadał pole zwane Dobra w ziemi sanockiej z obowiązkiem wysyłania na wojnę trzech łuczników, nadto do zamku sanockiego każdego czasu trzech jeźdźców dla t. zw. „służby potocznej“, obejmującej posyłki listowe, wybieranie danin, dozór nad ludźmi przy zaciągu i inne posługi.

¹ Die Kupferstiche des Meisters E. S. hrsg. von Max Geisberg, Berlin 1924. Dzieło zawiera reprodukcje wszystkich rycin mistrza E. S., znanych dotychczas z oryginałów i kopij.

Przy badaniu społecznego stanowiska służków-Dobrzan należy szczególniejszą zwrócić uwagę na okoliczność, że w czasie, do którego odnosi się niniejsze badanie, stosunki na Rusi Halickiej dalekie jeszcze były od stanowego wykształcenia, jakie już wtedy widzimy w sąsiednich ziemiach polskich, i że dopiero pod wpływem głównie stosunków polskich zaczyna się i na Rusi dokonywać zmiana, a raczej przyspiesza się tempo ewolucji ku stanowości. Przewaga nowych urządzeń i stosunków nad dawnymi znajduje wyraz prawny w przywileju jedlnieńskim z r. 1430, który w miejsce dawnego *ius Ruthenicale* wprowadza stanowe prawo polskie. W tym też procesie ewolucyjnym znajduje wytłomaczenie zjawisko uderzającej niestałości, z jakim się spotykamy w zapiskach pod względem tytulatury stanowej Dobrzan; występują oni raz jako *domini*, *nobiles*, to znowu jako *kmethones*, a jak nas poucza lustracya z r. 1565, większość przynajmniej z pośród nich przedostaje się ostatecznie w szeregi szlachty.

Odnosnie do powinności, jakie ze stosunku służebnego Dobrzan wypływały, oprócz wyżej wspomnianych t. j. udziału w wojnie i służby potocznej, nie spotykamy w zapiskach żadnej wzmianki o jakimkolwiek innym ich rodzaju, a w szczególności o daninach. Jeżeli z poszczególnych, licznych faktów wolno wyciągać ogólniejsze wnioski, to trzeba będzie stwierdzić, że stosunek służebny, przynajmniej w tej formie, w jakiej występuje u Dobrzan, nie był wiecześnie przywiązany do osoby służki i że drogą prywatnej umowy można go było przenieść na inne osoby.

Dla sprawy podwładności sądowej służków-Dobrzan charakterystycznym jest, że nie występują oni wcale przed sądem ziemskim, lecz bądź przed sądem grodzkim, bądź — rzadziej — przed sądem królewskim, a rządzą się i sądzą prawem ruskim, przyczem zwrócić należy uwagę na szczególniejszy ich stosunek do wojewody grodzkiego, na który wskazują niektóre zapiski.

Ziemią władali Dobrzanie na podstawie nadania i *ure haereditario*, a nadanie to, jak większość ówczesnych nadania na Rusi, wykazuje podobieństwo z nadaniem prawa lennego. Jednakże i w tym szczególnym wypadku powtórzyło się znane skądinąd zjawisko, że elementy publiczno-prawnej natury, tkwiące w lennem nadaniu, ustępują pola czynnikom prywatno-prawnym, i w końcu Dobrzanie rozporządzają ziemią, jak prywatną własnością.

Poza Dobrą spotykamy jeszcze służków w jedenastu wsiach ziemi sanockiej, a to: Besko, Dąbrówka Ruska, Hełmca, Kostarowce, Łodzina, Nowosielce, Olchowce, Płowce, Sanoczek, Tyrawa Solna i Ulicz. Wszystkie te wsie są (lub były): a) królewskimi, b) na prawie ruskim siedzącymi, c) sku-

pione koło grodu (Sanoka); wreszcie d) służkowie występują w nich (odmiennie niż w Dobrej) bądź pojedynczo, bądź jako odrębna, mniejsza lub większa (od 2—13) grupa na tle osady, złożonej z innego elementu (kmienci), od którego nie różnią się zresztą ani swem społecznym stanowiskiem, ani stopą życiową. Pewne zapiski skłaniają do przypuszczenia, że skutkiem przejścia wsi do rąk prywatnych i zerwania węzła służebnego z grodem nastąpiło obrócenie dawnych służków w kmienci tak, że im prócz nazwy z dawnego charakteru służebnego nic nie pozostało. W niektórych wsiach służkowie są obowiązani do świadczeń o charakterze gospodarczym.

Podobnie jak Dobrzanie, występują i ci służkowie (prawie) wyłącznie przed sądem grodzkim i rządzą się prawem ruskim, a stosunek ich służebny ma charakter rzeczowy, będąc przywiązany do posiadania służebnego gruntu (ager servilis).

Osobna wzmianka należy się służce z Tyrawy, Mykicie, a to ze względu na szczególny charakter jego uposażenia, które stanowi t. zw. „woźba“. Charakter owej woźby, w nauce dotychczas sporny, przedstawia się w świetle zapisek jako *w y ł ą c z n e* (odnośnie do pewnego terytorium) prawo zakupywania i rozprzedaży soli, przywiązane do gruntu lub innej podstawy rzeczowej, np. młyna, a połączone z obowiązkiem dowożenia drzewa do żup i niekiedy służby wojskowej.

Sotni, stanowiący wyłączną właściwość ziemi sanockiej występują w następujących pięciu wsiach tej ziemi: Kostrowce, Płowce, Sanoczek, Tyrawa Solna i Ulicz, które to wsie siedzą na prawie ruskim, należą do starostwa sanockiego i są położone w sąsiedztwie grodu; również są wzmianki o sotnych we wsiach, należących do zamku sobieńskiego. Sotni, występujący w źródłach pod nazwą „homo sothny“, „k metho sothny“, byli osobiście przywiązani do tego stanu, nie mogli się go już pozbyć ani ich potomstwo nawet wtedy, gdy służbę oddali komu innemu, co tem godniejsze uwagi, że tego rodzaju służbę przyjmowali oni niekiedy drogą dobrowolnej umowy. W zamian za obowiązki tej służby, które musiały być ciężkimi, jak o tem świadczą częste wzmianki o zbieganiu sotnych, otrzymywał sotny od grodu nie tylko ziemię, ale nadto żywy i martwy inwentarz, które to jednak rzeczy nie stawały się nigdy jego własnością; jeżeli potomstwo sotnego było zdolne do pełnienia służby, to było temsamem do tego zobowiązane, jeżeli zaś nie było zdolne (np. z powodu małoletności), lub jeżeli potomstwa wcale nie było, to uposażenie wracało do grodu, do starosty.

Ponieważ sotni zbiegali zazwyczaj z byłym sotnem i inwentarzem, przeto starosta oddawał służbę sotnemu nie inaczej,

jak za poręką jednej, dwu lub więcej osób, niekoniecznie jednak sotnych; to też mylnym jest pogląd Linniczenki, który tu przyjmuje „krugowuju poruku“ sotni, gdyż o sotni jako takiej w zapiskach wogóle brak wzmianki. Jeżeli rękojemcy, nie udało się zapobiec ucieczce sotnego, w takim razie obowiązany był do uiszczenia opłaty, a to stałej na rzecz starosty, wynoszącej 15 grzywien, a niekiedy też na rzecz wojewody grodzkiego, wynoszącej 3 grzywny.

Jakkolwiek położenie ekonomiczne sotnych było dość ciężkie, to jednak w zapiskach nie znajdujemy żadnych wzmianek o jakichkolwiek szczególniejszych ograniczeniach prywatnoprawnych, któreby się do nich odnosiły, a które pozwalałyby ich uważać za ludność niewolną. Przeciwnie, niektóre zapiski każą dopatrywać się związku genetycznego między sotnymi a służkami i dawnym bojarstwem ruskim, jako grupami ludności, stojącej na usługach grodowo-książęcej organizacji państwowej, a wytlómaczenia stosunkowej degradacji społecznej sotnych szukać z jednej strony w rodzaju ich zajęć (niższe posługi przy grodzie), z drugiej zaś w wielowiekowej ewolucji tej instytucji, którą w zapiskach naszych oglądamy już w jej ostatniem, przedśmiertnem stadium ewolucyjnem; w drugiej połowie w. XV nie znajdujemy już żadnych wzmianek o sotnych w ziemi sanockiej.

246. Tokarski Julian: Granit z Granatów w Tatrach.

Znajomość granitu tatrzańskiego przed rokiem 1914 była zbyt jeszcze niedostateczna, by na jej podstawie można było wyróżnić w nim dwa typy jako samodzielne jednostki („Goryczkowej“ i „Kosistej“ Morozowicza). Dowodzą tego nowe analizy, dostarczone przez Jaskólskiego i autora z Ornaku, Trzydniowiańskiego Kościelca Małego i Granatów. Tworzą one pomost między wspomnianymi typami, dostarczając między innymi nowych punktów w projekcji Osanna, które pokrywają pewne, charakterystyczne pole. Środek ciężkości tego pola będzie mógł być wyznaczony dopiero po dokonaniu większej ilości analiz. W instytucie mineralogicznym Politechniki lwowskiej przygotowują odpowiedni materiał z głębszych partyi trzonu krystalicznego Tatr pp. dr. Witkiewiczowa i J. Ryłski.

Analiza granitu z Granatów dała następujący rezultat:

SiO_2 70.30, TiO_2 0.30, Al_2O_3 16.42, Fe_2O_3 0.36, FeO 1.31, MnO 0.03, CaO 2.86, MgO 0.83, K_2O 2.44, Na_2O 4.31, $+\text{H}_2\text{O}$ 0.62, $-\text{H}_2\text{O}$ 0.22 (w % wag).

Analiza wyodrębnionego z granitu biotyty wykazała:

SiO_2 35.42, TiO_2 3.29, Al_2O_3 18.35, Fe_2O_3 4.75, FeO 15.00, MnO 0.29, CaO 1.40, MgO 8.20, K_2O 8.37, Na_2O 2.74, $+\text{H}_2\text{O}$ 2.40, $-\text{H}_2\text{O}$ 0.30.

Autor zwraca uwagę na trudności w wyodrębnianiu bio-

tytu drogą mechaniczną ze skały, polegające na tem, iż zbliżony doń ciężarem gatunkowym muskowit nie dał się całkowicie usunąć zapomocą ciężkich cieczy. Podobnie musiało być i w innych analizach tego składnika tatrzańskiej skały, tak iż w rezultacie otrzymywało prawdopodobnie zawsze z tego powodu pewną nadwyżkę w pozycji glinokrzemianu. Z liczb wyżej przytoczonych obliczył autor prawdopodobny wzór biotyty według następującego schematu:

$\text{HK}_2\text{Al}_3\text{Si}_3\text{O}_{12} = 54.6\% \text{ mol}, (\text{FeMn})_2\text{SiO}_4 = 21.8\%, (\text{CaMg})_2\text{SiO}_4 = 23.6\% \text{ mol}.$

Skład mineralny granitu okazał się następujący:

Biotytu 9.3, oligoklazu ($\text{Ab}_{74}\text{An}_{26}$) 45.6, ortoklazu 5.2, muskowitu 5.5, kwarcu 34.1, reszta 0.3 (w % mol).

Zapomocą odpowiedniego diagramu autor potwierdził regułę Z. Weyberga, według której ilość ortokrzemianu jest funkcją zawartości RO w samej skale. Okazała się jednakże przy tej sposobności potrzeba uzupełnienia tej reguły w tym kierunku, iż z sumy RO w skale i biotycie należy wydzielić osobno CaO jako składnik zachowujący się przeciwnie w porównaniu z resztą (t. j. sumą Mg i Fe). Wzrost ilości RO wpływa również na wzrost ilości biotyty i to w stopniu wyższym niż na wzrost ortokrzemianu w tym składniku.

247. Tokarski Julian: Uwagi o skale magmatycznej, odkrytej w górach świętokrzyskich.

Autor stwierdza na podstawie rewizji swych badań nad bazaltem z okolicy Barda w górach Świętego Krzyża, co następuje:

1) Wydzielony jako osobny gatunek mineralny przez J. Morozowicza t. z. Bardolit nie może być formą, „pirogenetyczną” a to ze względu na charakterystyczną morfologię oraz na stosunek jego do tła szklistego skały, z którym jest ściśle genetycznie związany. Bardolit jest minerałem wtórnym, powstałym na wzór chlorytów.

2) Nazwa „bazaltu” dla tej skały jest odpowiedniejszą od „diabazu” dlatego, iż jest ona produktem geologicznym najprawdopodobniej młodym i świeżym oraz niczem się od bazaltów nieróżniącym.

3) Zarzut postawiony przez J. Morozowicza, iż metoda stosowana przez autora przy wyodrębnianiu piroksenu ze skały bardziańskiej była błędną i dla tego spowodowała różnicę w analizie chemicznej tego składnika w porównaniu z jego wynikami, okazał się bezpodstawny. Piroksen analizowany według wskazówek J. Morozowicza oraz metody stosowanej przez autora przy użyciu kwasu solnego stężonego jako środka oczyszczającego, minerał okazał nieznaczne tylko różnice w wynikach analizy.

248. **Monné Ludwik:** Badania nad heterochromosomami u dżdżownicy *Allolobophora foetida*.

Autor stwierdził 22 chromosomów w spermatogoniach dżdżownicy *Allolobophora foetida*. Wedle badań Foot i Strobell również i w owogoniach wspomnianego gatunku znajduje się 22 chromosomów. W czasie pierwszego podziału spermatocytów jedna z tetrat dzieli się wcześniej od wszystkich innych, jest więc złożona z 2 X-chromosomów. W czasie drugiego podziału spermatocytów heterochromosomy zachowują się tak jak autosomy. Każdy plemnik musi więc zawierać 10 autosomów i jeden X-chromosom. Z liczby chromosomów w owogoniach wynika, że także i tutaj muszą być 2 X-chromosomy. Heterochromosomy zachowują się tutaj tak jak autosomy. Każde jaje zawiera 10 auto- i jeden X-chromosom. Produktem zapłodnienia musi być więc stale osobnik o 20 auto- i 2 X-chromosomach. W pracy niniejszej stwierdza autor po raz pierwszy istnienie heterochromosomów u pierścienic (*Annelidae*) a więc u robaków najwyżej ustrojonych. Istnienie dwóch X-chromosomów w owo- i w spermatogenezie badanej przez autora dżdżownicy przemawia za tem, że ten obojnak jest pod względem konstytucji chromosomalnej samica, co i o innych skąposzczetach (*Oligochaeta*) przypuszczać należy.

249. **Diamandówna H:** O wpływie domieszki kwasów do roztworu ałunu glinowo-potasowego na postać kryształów.

W piśmiennictwie naukowym jest dość dużo rozproszonych wzmianek sporadycznych o wpływie, jaki różne domieszki do roztworu wywołują w postaci wydzielających się z tego roztworu kryształów. Wszystko to są doświadczenia dorywcze, przeważnie niesystematyczne, a nadewszystko jakościowe. Pierwszem badaniem ilościowym tej sprawy jest maleńka rozprawka Z. Weyberga (*Kosmos* XXXV (1910) 487) o wielościanach ałunu glinowopotasowego w wodnych roztworach chlorowodoru. Autorka wykonała systematyczny szereg doświadczeń i pomiarów nad postacią kryształów ałunu, hodowanych w różnej koncentracji roztworach kwasu siarkowego, azotowego i octowego, oraz związała wyniki pomiarów i doświadczeń ze społecznymi wiadomościami o budowie kryształów, uzyskanymi na drodze pomiarów promieniami -X.

Równolegle do ścian ośmiościanu i do ścian sześciianu w kryształach ałunu co druga sieć płaska składa się z samych jonów SO_4 , a ściany dwunastościanu rombowego nie mają równoległych sobie sieci płaskich złożonych z jonów SO_4 . Jeżeli więc w roztworze jest nadmiar jonów SO_4 , to ściany ośmiościanu i sześciianu powinny w takich roztworach rosnać prędzej od ścian dwunastościanu rombowego. Istotnie, w roztworach kwasu siarkowego kryształy ałunu wyrastają z szerokimi

ścianami dwunastościanu rombowego. Dodanie do roztworu alunu innych kwasów pociąga za sobą zanikanie ścian dwunastościanu rombowego, gdyż na ścianach tej formy w kryształach alunu leżą i anjony i katjony na jednej płaszczyźnie.

Wydawnictwa Towarzystwa.

Beller Norbert, O przyczynie różnicy pomiędzy składem chemicznym roztworów nasyconych i kryształów mieszanych $(NH_4)_2 Mn (SO_4)_2 \cdot 6H_2O$ i $(NH_4)_2 Fe (SO_4)_2 \cdot 6H_2O$, Archiwum, Dz. III. T. III. zesz. 19 str. 11, cena 1 zł.

Huber Maksymilian, Rola teorii względności w ewolucji fundamentalnych pojęć mechaniki, Archiwum, Dz. III. T. III. zesz. 18, str. 10, cena 1 zł.

Thullie Maksymilian i Chmielowiec Alfons, Doświadczenia Menscha ze słupami owijanymi z wkładką żeliwną, Archiwum, Dz. III. T. III. zesz. 17, str. 6, cena 1 zł.

Włodarski Bronisław, Polityka ruska Leszka Białego, z tablicą genealogiczną, Archiwum, Dz. II. T. III. zesz. 3, str. 84, cena 5 zł.

Uroczysta Akademia ku uczczeniu pamięci prof. Stefana Niementowskiego.

Ku uczczeniu pamięci i zasług dr. Stefana Niementowskiego, profesora Politechniki lwowskiej, członka Zarządu b. Towarzystwa dla popierania nauki polskiej od pierwszej chwili jego zawiązania w r. 1900, a następnie, od czasu przetworzenia tej instytucji w Towarzystwo Naukowe r. 1920, kierownika Wydziału III matematyczno-przyrodniczego, zmarłego w Warszawie dnia 14 lipca 1925, Towarzystwo nasze, wspólnie z Towarzystwem Politechnicznym, Oddziałem lwowskim Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika i Oddziałem lwowskim Polskiego Towarzystwa Chemicznego, urządziło Uroczystą Akademię, która odbyła się dnia 29 października 1925 w Sali wykładowej Instytutu chemicznego Politechniki przy udziale Rodziny Zmarłego, Członków Towarzystwa, delegatów Instytucyj naukowych i licznie zgromadzonej publiczności.

Zagaił Akademię Prezes prof. O. Balzer następującem przemówieniem:

Zgromadziliśmy się tutaj, żeby dać wyraz uczuciom najgłębszego żalu z powodu straty, a zarazem złożyć hołd pamięci człowieka, który nauką żył i żył dla nauki, i tą pracą swoją życiową wzbogacił ją plonem rzetelnym, naprawdę wydatnym. Ze strony bardziej powołanej przedstawione zostaną szczegółowo jego zasługi na tem polu; od siebie i w imieniu Towa-

rzystwa naukowego zwrócić tu pragnę uwagę na następujące tylko rzeczy. Przedewszystkiem, że działalność jego sprzęgła się najściślej z sprawami naszego Towarzystwa. Od czasu jego zorganizowania w r. 1920 aż do ostatniej chwili piastował w niem zaszczytną i odpowiedzialną godność Kierownika Wydziału matematyczno-przyrodniczego, a piastował ją z pełnem zrozumieniem ważnego posłannictwa, jakie Wydział i całe na ogół Towarzystwo ma do spełnienia wobec nauki. A trzeba dodać, że nie wtedy dopiero zadzierżgnął się jego związek z nami. Jak samo Towarzystwo naukowe powstało z przetworzenia istniejącego od r. 1900 Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, tak i jemu, w tamtem jeszcze Towarzystwie dawniejszem, przypadło działać od samego początku jako członkowi Zarządu. Wiąże go zatem z nami całych 25 lat wspólnej, zawsze ochotnej i w pełni sprawom Instytucyi oddanej pracy. Zrządzenie losu związek ten w ostatniej chwili jego życia jak gdyby podkreśliło symbolicznie: bo wiadomo, że zmarł w czasie ostatniego Zjazdu lekarzy i przyrodników w Warszawie; a na Zjazd ten udał się nie tylko jako uczestnik prywatny, ale zarazem jako delegat i urzędowy przedstawiciel naszego Towarzystwa naukowego. Padł na posterunku w dosłownem tego wyrazu znaczeniu, pieczętując znamienne całą uprzednią działalność swoją życiową. Cokolwiek o szczegółach tej działalności przyjdzie jeszcze powiedzieć, jedna rzecz rzuca się tu w oczy od razu: jasne, promienne dążenie do szukania naukowej prawdy, do wzbogacenia skarbnicy naszej wiedzy nowemi spostrzeżeniami czy odkryciami, przy pełnem poświęceniu jej całego trudu życiowego. W tem oto powód, dla którego tak boleśnie odczuwamy jego stratę, a zarazem pobudka, dla której stało się nam potrzebą serca złożyć należny, pełny i serdeczny hołd pamięci i zasługom Zmarłego.

Z kolei Prezes Związku Towarzystw naukowych dyr. St. Rybicki przemówił imieniem Towarzystw, uczestniczących w urzędzeniu obchodu, a zwłaszcza Towarzystwa Politechnicznego tudzież prof. J. Tokarski imieniem Towarzystwa Chemicznego. Wreszcie prof. E. Sucharda w wyczerpującym odczycie: „Działalność naukowa ś. p. prof. Stefana Niementowskiego“ przedstawił obraz wybitnych zasług zmarłego na polu chemii.

Memoryał Towarzystwa w sprawie zarządzonego częściowego wyłączenia p. dra Bolesława Orzechowicza.

Z powodu zarządzonego uchwałą Rady Ministrów częściowego wyłączenia p. dra Bolesława Orzechowicza z jego ma-

jętności Kalnikowa (100 hektarów użytków rolnych), Towarzystwo Naukowe, wspólnie z Senatami Akademickimi Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki lwowskiej wysłało pod datą 20 lutego 1926 następujący memoriał:

L. 87. 1926.

Lwów, dnia 20 lutego 1926.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana

Aleksandra hr. Skrzyńskiego, Prezydenta Rady Ministrów
w Warszawie.

„Okręgowy Urząd ziemski w Krakowie dekretem z d. 18 stycznia b. r. nr. 107/24, którego odpis załączamy przy niniejszem, zarządził wywłaszczenie 100 hektarów użytków rolnych posiadłości Kalników w powiecie mościckim, należącej do p. dra Bolesława Orzechowicza.

Nazwisko p. Orzechowicza znane jest w Polsce całej, przynajmniej wszystkim tym, którzy mają zrozumienie dla spraw kulturalnych naszego narodu. P. Orzechowicz cały majątkowy dorobek swojego życia przekazuje statecznie na cele kulturalne w Polsce. Zgromadził wielką galerię obrazów i muzeum starożytności, oba zbiory złożone z licznych, najcenniejszych okazów i zabytków sztuki, przed laty kilkunastu ofiarował je na własność miasta Lwowa; a ponadto w Towarzystwie naukowym lwowskim utworzył szereg bogatych fundacyj, które zapewniły mu byt i umożliwiły rozwinięcie działalności naukowej na szerszy rozmiar. Przytem nie poprzestał na jednorazowych tylko aktach hojności. Swoją galerię i muzeum we Lwowie pomnaża bez ustanku coraz nowymi, najcenniejszymi nabytkami dzieł sztuki, tak że w porównaniu ze stanem, jaki wykazywały w czasie pierwszej darowizny, urosły dotąd mniej więcej w dwójnasób; a na rzecz Towarzystwa Naukowego we Lwowie zeznał kilkanaście po kolei najzasobniejszych darowizn, conajmniej jedną co roku, czasem po kilka w jednym roku, ostatnią nie dalej, jak przed niewielu tygodniami przewyższającą sumę 100000 zł. To jego zrozumienie doniosłości kulturalnych potrzeb narodu, ta jego obywatelska ofiarność celem ich zaspokojenia, znalazły też pełne uznanie w świecie naukowym polskim i u szerokich warstw społeczeństwa naszego. Przed laty kilkunastu zespół uczonych całej Polski w ilości zwyczaj pięćdziesięciu uczcił go wydaniem poświęconej mu dwutomowej Księgi pamiątkowej; w pewien czas potem miasto Lwów zaszczyściło go godnością obywatela honorowego, a przed dwoma laty Uniwersytet lwowski obdarzył go najwyższym zaszczytem akademickim, ofiarując mu stopień doktora praw honoris causa.

I otóż teraz ten mecenas i opiekun nauki, sztuki i kultury ojczystej ma być częściowo wywłaszczony z swojej posiadłości; ma być z niej wywłaszczony obywatel w najdosłoj-

niejszem tego wyrazu znaczeniu, który dawno już wywłaszczył sam siebie w całości na rzecz Ojczyzny i jej najwyższych dóbr kulturalnych; który każdego grosza, jakiego się dorobi, żałuje sobie, a wszystkie dochody, bez ustanku, w ciągle powrotnych aktach najhojniejszej ofiarności składa na ołtarzu Ojczyzny; on jeden tylko na przestrzeni całego powiatu mościckiego: bo wszystkie inne tamtejsze posiadłości uniknęły szczęśliwie dekretu wywłaszczenia. Jest to właściwie wywłaszczenie nauki i kultury polskiej, bo wszystko, co niosą dobra p. Orzechowicza, idzie na ich pomnożenie i ukrzepienie.

Mniejsza o stratę materyalną, jaka stąd dla nich wyniknie. Ważniejszą jest strona moralna całej sprawy. Jest ona boleśnem rozczarowaniem najlepszego Obywatela, który całą znojną pracę swojego życia poświęcił Ojczyźnie; jest zniechęceniem i odstraszeniem innych; tak dzisiaj nielicznych, którzy ofiarności swoją pragnęliby skierować ku celom publicznym na ogół, a celom kulturalnym narodu w szczególności. Gdyby wreszcie miało przyjść do wykonania tego zarządzenia, byłoby ono najsmutniejszym świadectwem pełnego braku zrozumienia istotnych, najbardziej żywotnych interesów, jakie ma każdy naród kulturalny, i jakie raczej wszystkimi siłami popierać winien, aniżeli stwarzać im nieusprawiedliwione przeszkody.

W tej myśli, Senaty akademickie Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki lwowskiej, tudzież Towarzystwo naukowe lwowskie mają zaszczyt zwrócić się do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta z przedstawieniem, a zarazem z prośbą, ażeby na pełnej Radzie Ministrów, do której w myśl ustawy o reformie rolnej należy decyzja wywłaszczenia, sprawę tę raczył poruszyć i spowodować cofnięcie wspomnianego na wstępie zarządzenia Okręgowego Urzędu ziemskiego w Krakowie“.

Memoryał ten podpisany został imieniem Towarzystwa Naukowego przez Prezesa Prof. Balzera, imieniem Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza przez JM. P. Rektora Prof. Porębowicza, imieniem Senatu Politechniki lwowskiej przez JM. P. Rektora Prof. Łopuszańskiego. Nadto zgłosił akces do memoriału p. Rektor Moraczewski imieniem Rady Profesorsów Akademii Weterynaryjnej we Lwowie.

Odpis memoriału przesłany został równocześnie ówczesnemu P. Ministrowi Wyz. Rel. i Ośw. Publ. dr. Stanisławowi Grabskiemu z prośbą, ażeby na Radzie Ministrów, do której w myśl ustawy o reformie rolnej należy decyzja w tych sprawach, poparł myśl cofnięcia orzeczenia wywłaszczającego.

Równocześnie z memoriałem Towarzystwa wniosło także Prezydium miasta Lwowa, obdarowanego przez P. dra Orzechowicza wielką galerią obrazów i zbiorami starożytności, analogiczne przedstawienie do Rady Ministrów, w odmienną stylizację ujęte.

Fundusze Towarzystwa

z końcem r. 1925.

A. Fundusz obrotowy.

Przychód: pozostałość z r. 1924: 1265·56 zł.; sprzedaż wydawnictw własna 974·99; sprzedaż wydawnictw księgarska 1299·34; subwencye Ministerstwa W. R. i O. P. 19·280; datki 210; odsetki 461·56; zwroty 283; dochód z kamienicy Gozdowskiego 2594·36. Razem 26.368·81. Rozchód: druk wydawnictw 16.915·34; druk sprawozdań 1837·72; honorarya autorskie 1226·50; klisze 1378·77; korekta wydawnictw 371·50; sporządzenie map 315; zasiłek p. Szujskiej 300; kancelarya (pensye) 1986; wydatki administracyjne 968·43; przekazano fund. Atlasu histor. 518; waloryzacya fund. stałych 199·42; dotacya fund. zakładowego (część) 352·73. Razem 26.368·81.

B. Fundusze stałe.

Stan z końcem r. 1925.

1. Fundusz im. ś. p. dra Leopolda Gawelkiewicza: got. 33·71; 2. Fundusz im. ś. p. Władysława Gozdowskiego: saldo got. 2594·36; 3. Fundusz im. ś. p. Seweryny z Hausnerów Henzlowej: got. 20; 4. Fundusz im. ś. p. Olgi Stonawskiej: efekt. 2100 Mk.; 5. Fundusz im. dr. Jana Wierzbowskiego: akcy sztuk 908, efek. 1.649.851·80 Mk. i 25 lir.; 6. Fundusz Statutów Kazimierza W.: akcy sztuk 33; 7. Fundusz im. B. Orzechowicza: akcy sztuk 4437, wierzyt. do fund. Stat. Kaz. W. 231·19, poż. pol. konwers. 5825; 8. Fundusz im. ś. p. dr. J. i Z. z Obniskich Orzechowiczów: efekt. 77.000 Mk.; 9. Fundusz im. ś. p. W. Orzechowiczowej: efekt. 119.000 Mk.; 10. Fundusz zakładowy: got. 2636·19, efekt. 54.040 Mk, 13.150 zł. 11. Fundusz Atlasu historycznego: wyczerpany.

C. Fundusze w zarząd powierzone.

Stan z końcem r. 1925.

1. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wyd. Bibliografii literatury polskiej 1920—1921: wyczerpany; 2. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wyd. Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa: 1 gr.; 3. Fundusz Rodziny hr. Zamoyskich na wyd. mapy Polski: 67·52; 4. Fundusz im. W. i A. Hupków: 78·40; 5. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wyd. „Ak-

tów grodzkich i ziemskich: got. 1222'22, efekt. 45.400 K. i 22 zł.; 6. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. konkursowy: wyczerpany.

Skład Towarzystwa

z końcem r. 1925.

Zarząd.

Prezes: Oswald Balzer.

Wiceprezes: Władysław Abraham.

Kierownicy Wydziałów: I. Wilhelm Bruchnalski;

II. Władysław Abraham; III. Jan Hirschler.

Sekretarz generalny: Przemysław Dąbkowski.

Sekretarze Wydziałów: I. Tadeusz Lehr Spławiński,

II. Stanisław Zakrzewski, III. Benedykt Fuliński.

Członkowie.

Wydział I filologiczny.

Członkowie czynni miejscowi: Bernacki Ludwik; Bruchnalski Wilhelm; Bulanda Edmund; Chybiński Adolf; Ganszyniec Ryszard; Gawroński Andrzej; Hahn Wiktor; Kasprowicz Jan; ks. Klawek Aleksy; Kleiner Juljusz; Kotwicz Władysław; Kucharski Eugeniusz; Lehr-Spławiński Tadeusz; Pawlikowski Jan Gwalbert; Petzold Emil; Podlacha Władysław; Porębowicz Edward; Śmiałek Wincenty; Witkowski Stanisław.

Członkowie czynni zamiejscowi: Baudouin de Courtenay Jan, Warszawa; Brückner Aleksander, Berlin; Chrzanowski Ignacy, Kraków; Ćwikliński Ludwik, Poznań; Grabowski Tadeusz, Poznań; Gubryniewicz Bronisław, Warszawa; Kallenbach Józef, Kraków; Łoś Jan, Kraków; Nitsch Kazimierz, Kraków; Porzeziński Wiktor, Warszawa; Ptaszycki Stanisław, Lublin; Rozwadowski Jan Michał, Kraków; Tomkowicz Stanisław, Kraków; Ułaszyn Henryk, Poznań; Zieliński Tadeusz, Warszawa.

Członkowie przybrani: Badecki Karol; Bednarowski Adolf; Chodaczek Władysław; Czerny Zygmunt; Janów Jan; Kolbuszewski Kazimierz, Wilno; Kotula Rudolf; Kowalski Jerzy; Koziński Władysław; Leciejewski Jan; Łempicki Stanisław; Passendorfer Artur; Stroner Władysław; Smolka Franciszek; Tarnawski Władysław, Przemyśl; Treter Mieczysław, Warszawa; Wójcikówna Bronisława; Vrtel-Wierczyński Stefan.

Wydział II historyczno-filozoficzny.

Członkowie czynni miejscowi: Abraham Władysław; Balzer Oswald; Bostel Ferdynand; Bujak Franciszek;

Dąbkowski Przemysław; Finkel Ludwik; Głębiński Stanisław; Halban Alfred; Makarewicz Juliusz; Piniński hr. Leon; Prochaska Antoni; Ptaśnik Jan; Radziwiński Luba Zygmunt; Starzyński Stanisław; Szelański Adam; Till Ernest; Twardowski Kazimierz; Wartenberg Mściśław; Zakrzewski Stanisław.

Członkowie czynni zamiejscowi: Bobczew Stefan, Sofja; Bobrzyński Michał, Garby; Dembiński Bronisław, Poznań; Fierich Franciszek Ksawery, Kraków; ks. Fijałek Jan, Kraków; Kadlec Karol, Praga; Kutrzeba Stanisław, Kraków; Jorga Mikołaj, Bukareszt; Lord Howard Robert, Cambridge Mass.; Łukasiewicz Jan, Warszawa; Mażuranić Włodzimierz, Zagrzeb; Papée Fryderyk, Kraków; Prou Maurycy, Paryż; Semkowicz Władysław, Kraków; Smoleński Władysław, Warszawa; Witwicki Władysław, Warszawa.

Członkowie przybrani: Allerhand Maurycy; Barwiński Eugeniusz; Caro Leopold; Chlamtacz Marcelli; Chmiel Adam, Kraków; Chyliński Konstanty; Czołowski Aleksander; Doliński Aleksander; Dubanowicz Edward; Fischer Adam; Hartleb Kazimierz; Kozłowski Leon; Longschamps Roman; Michałski Jerzy, Warszawa; Modelski Teofil; Nanke Czesław; Nowotny Julian; Pazdro Zbigniew; Polaczkówna Helena; Schorr Mojżesz, Warszawa; Stefko Kamil; ks. Szydelski Szczepan.

Wydział III matematyczno-przyrodniczy.

Członkowie czynni miejscowi: Anczyc Stanisław; Arctowski Henryk Bronisław; Beck Adolf; Czekanowski Jan; Dybowski Benedykt; Franke Maryan; Fuliński Benedykt; Grabowski Lucyan; Groer Franciszek; Hirschler Jan; Huber Maksymilian; Kwietniewski Kazimierz; Łomnicki Antoni; Łomnicki Jarosław; Markowski Józef; Matakiewicz Maksymilian; Mościcki Ignacy; Nowicki Witold; Romer Eugeniusz; Siemiradzki Józef; Syniewski Wiktor; Teisseyre Wawrzyniec; Thullie Maksymilian; Tokarski Julian; Weigel Kasper; Weyberg Zygmunt.

Członkowie czynni zamiejscowi: Babiński Józef Franciszek Feliks, Paryż; Bądryński Stanisław, Warszawa; Białaszewicz Kazimierz, Warszawa; Bohdanowicz Karol, Warszawa; Bowman Izajasz, Nowy York; Broniewski Witold, Warszawa; Browicz Tadeusz, Kraków; Dziewoński Karol, Kraków; Godlewski Emil, Puławy; Godlewski Emil iunior, Kraków; Grassi Józef, Rzym; Henneguy Feliks, Paryż; Hoyer Henryk, Kraków; Kostanecki Kazimierz Telesfor, Kraków; Kreutz Stefan, Kraków; Laskowski Zygmunt, Genewa; Lugeon Maurycy, Lozanna; Marchlewski Leon, Kraków; Maurizio Adam, Bydgoszcz; Mesnager Augustyn, Paryż; Morgan Thomas Hunt, Nowy York; Natanson Władysław, Kraków; Roger Jerzy Henryk, Paryż; Siedlecki Michał, Kraków; Skłodowska-Curie Marya,

Paryż; Wiśniowski Tadeusz, Warszawa; Zaremba Stanisław, Kraków.

Członkowie przybrani: de Baehr Wacław, Warszawa; Banach Stefan; Bartel Kazimierz; Bolland Arnold, Kraków; Dembowski Jan; Eismont Józef, Warszawa; Ernst Marcin; Frankowski Eugeniusz, Warszawa; Friedberg Wilhelm, Poznań; Grochmalicki Jan Gabryel, Poznań; Jabłoński Eugeniusz, Borysław; Jakubski Antoni Władysław, Poznań; Janicki Konstanty, Warszawa; Klemensiewicz Zygmunt; Kling Kazimierz; Krzemieniewski Seweryn; Kulczyński Stanisław; Loria Stanisław; Łukaszewicz Józef, Wilno; Moraczewski Wacław; Mydlarski Jan, Warszawa; Nowak Jan, Kraków; Parnas Jakób; Pawłowski Stanisław, Poznań; Reczyński Czesław; Rogala Wojciech; Rothfeld Jakób; Rubinowicz Wojciech; Steinhaus Hugon; Sucharda Edward; Szafer Władysław, Kraków; Tołłoczko Stanisław; Tołwiński Konstanty, Borysław; Tur Jan, Warszawa; Weigl Rudolf; Weigner Stanisław, Borysław; Wołoszyńska Jadwiga, Wigry.

Sekeya historyi sztuki i kultury.

Przewodniczący: Leon Piniński; Zastępca przewodniczącego: Władysław Podlacha; Sekretarz: Mieczysław Gębarowicz.

Członkowie: Abraham Władysław; Badecki Karol; Balzer Oswald; Bernacki Ludwik; Bostel Ferdynand; Bruchnalski Wilhelm; Bulanda Edmund; Chyliński Adolf; Czołowski Aleksander; Drexler Ignacy; Finkel Ludwik; Gębarowicz Mieczysław; Kasprowicz Jan; Kozicki Władysław; Kozłowski Leon; Lityński Michał; Lubomirski Andrzej; Mańkowski Tadeusz; Pawlikowski Jan Gwalbert; Piniński Leon; Piotrowski Józef; Podlacha Władysław; Polackówna Helena; Ptaśnik Jan; Śmiałek Wincenty; Stroner Władysław; Witkowski Stanisław; Zubrzycki Sas Jan.

Założyciele Towarzystwa.

Gozdowski Gozdawa Władysław († 1924); Orzechowicz Bolesław; Wierzbowski Jan.

Sprawy Towarzystwa.

Działalność Zarządu. Na zaproszenie Pol. Akademii Umiejętności na delegata Towarzystwa do Międzynarodowej Komisji geograficznej powołano prof. Eugeniusza Romera. Na delegata Towarzystwa na Walny Zjazd historyków polskich w Poznaniu, odbyty 6—8 grudnia 1925 uproszono prof. Stanisława Zakrzewskiego. Przesłano życzenia: Towarzystwu Naukowemu w To-

runiu na uroczystość jubileuszową dnia 17 grudnia 1925, Towarzystwu Słowiańskiemu w Sofii z okazji jubileuszu 25-letniej działalności, oraz Uniwersytetowi im. Komeńskiego w Bratysławie na uroczystość instalacyjną Rektora. W uroczystościach odbytych we Lwowie z okazji pogrzebu Nieznanego Żołnierza wzięto udział przez osobną delegację. Z powodu zgonu Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta przesłano Rodzinom wyrazy najżywszego współczucia i żalu, a na Uroczystą Akademię, ku uczczeniu pamięci Żeromskiego, urządzoną w Pradze, przez tamtejszy Klub czesko-polski przesłano odpowiednie pismo. Przesłano również Uniwersytetowi w Oksfordzie pismo kondolencyjne z powodu zgonu prof. Pawła Winogradowa. Od Towarzystwa lekarskiego polsko-francuskiego w Warszawie otrzymano w darze artystycznie wykonany medal ofiarowany przez Uniwersytet w Nancy na pamiątkę II. Zjazdu lekarskiego francusko-polskiego w Paryżu i w Nancy, i medal ten złożono w zbiorach Towarzystwa.

Członkowie zmarli.

Winogradow (Vinogradoff) Paweł, profesor Uniwersytetu w Oksfordzie, członek czynny zamiejscowy Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł w grudniu 1925. Por. Spraw. Tow. IV. 1924 str. 167—168.

